Cena 10 hal.

Nr. 371. Kraków, Niedziela 25. Lipca 1915. Rok XXIII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę [illegible] upoważnionych agencyi pr[illegible] je każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 33. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 33. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 60 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold. Eduard Braun. — Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Mocarstwo ducha.

Kiedy na świecie wszyscy niemal w niemem zadziwieniu przypatrywali się, jak wzmagał się pożar wojny światowej — jeden tylko znalazł się mocarz — wprawdzie nie oręża — ale ducha, który od początku wystąpił jako pośrednik, orędownik za pokojem i nieustannie, nie zrażając się niczem, dla pokoju pracował. Ale właśnie ten pierwszy rok pontyfikatu Benedykta XV ma w sobie coś tragicznego. Umierający papież Pius X na łożu śmierci życie swe ofiarował za przywrócenie pokoju — a nowoobranego Benedykta XV w czasie pochodu koronacyjnego przez „Sala ducale" i „Sala regia" witał gromkimi okrzykami lud rzymski: „E v v i v a il Papa della pace!" Niech żyje Papież pokoju!

Była nadzieja, że uda się Benedyktowi XV, doprowadzić do skutku pośrednictwo pokojowe prowadzone przez Sekretaryat Stanu, przez liczne wynurzenia do osób wpływowych, przez staranie o wymianę jeńców cywilnych i inwalidów. W tem właśnie tragizm, że Ten, który rozwinął szeroko zakreśloną akcyę dyplomatyczną za pokojem, który miał świadomość swego posłannictwa światowego i tak pragnął pokój sprowadzić na ziemię — sam znalazł się dzisiaj jakby w centrum burzy — tam, gdzie do zenitu doszło rozpasanie namiętności wojennych, Ten, który rozpoczął swój Pontyfikat wezwaniem książąt, by „porzucili myśli ku wojnie, a obrócili je ku pokojowi" — znalazł się sam, jakby w stanie wojennym, bo wrogowie Stolicy św. rozpoczęli swe dawne walki fałszami, podejrzeniami, przekręcaniami wszelkiego rodzaju.

W dniu dzisiejszym świat chrześcijański zwraca się myślą do wiecznego miasta, bo to dzień Imienin Ojca św. — Jakób della Chiesa Benedykt XV bardziej niż kiedykolwiek może liczyć na wierność i miłość synów Kościoła, któremu przewodniczy. — My Polacy synowie nieszczęśliwego narodu — w naczelniku Kościoła tem śmielej możemy upatrywać naszą pewną ostoję, gdyż doświadczyliśmy miłości Benedykta XV. w czasie tej wojny a jej kilkakrotne dowody za pośrednictwem Księcia Biskupa Krakowskiego dary Ojca św dla Polski złożyliśmy między najcenniejsze, bo były dowodem, że serce Jego ojcowską nas otacza pieczą.

Przed narodem naszym nową kartę rozwarła historya — nie wiemy, co na niej zapisze, ale jednak bardziej niż kiedykolwiek świta w nas przeświadczenie, że musi i dla nas znaleźć się miejsce w szeregu narodów. Myśli nienawiści i chciwości przesiąkły narody i nagromadziły materyał palny gotowy do wybuchu. Okazało się, że gwałcenie największych praw narodowych mści się. i nowe wywołuje wojny — że kultura nie oparta o prawa Boże jest bezsilną. My tem silniej wierzymy, że ani zwycięstwa, choćby rozstrzygające, ani najzręczniejsza akcya dyplomatyczna — nie zapewnią pokoju — jeżeli sprawiedliwości dziejowej nie stanie się zadość. — Najwspanialsze zwycięstwa i tryumfy nie uśmierzą bólu uciśnionych i będą zarzewiem nowych wojen, a prawdziwy pokój nastanie wtedy, gdy sumieniem narody rządzić nie będą.

Rzecznikiem sprawiedliwości zastępcą Najwyższych jest Benedykt XV. W myśl starej tradycyi Kościoła, zowie się „wspólnym Ojcem wszystkich". Obejmuje misyę pośredniczącą między narodami a wzniesiony ponad moce doczesne, przemawia do mocarzy świata. Ufamy, że głos Jego nie przejdzie bez echa, jesteśmy pewni, że prędzej czy później starania Benedykta XV wydadzą plon, wyczekiwany przez Kościół i świat. A w miłości jaką Ojciec św. otacza Polskę, zawsze wierną tradycyom przedmurza chrześcijaństwa — w miłości tej upatrujemy zadatek nadziei, że z wyżyn Stolicy Piotrowej odezwie się za nami głos, który padnie na szalę całą wagą duchowego wpływu Namiestnika Chrystusowego.

W zajętem Królestwie.

Do dobrych stosunków wieści, jakie nadchodzą z zajętego Królestwa, należy korespondencya, otrzymana przez „Kuryer Pozn." z płockiego, a dająca obraz z pierwszych dni lipca, od których nic się już nie zmieniło. Północna połać Królestwa wzdłuż linii Przasnysz-Płock poniosła straty nieznaczne stosunkowo. Mława, Raciąż, Radzanów i inne miasteczka oraz wsie przetrwały burzę bez szkód w nieruchomościach.

Stan zasiewów jest niezły, ziemniaki kosztują obecnie 60 do 80 fenigów korzec.

Ciężar dopomożenia ogółowi w ujęciu nowych stosunków spoczął wszędzie w miasteczkach i wsiach na barkach k s i ę ż y i garstki inteligencyi miejscowej. „Miasteczka — pisze korespondent — przepełnione są ludnością żydowską, szybko zoryentowaną i dostosowującą się do nowych warunków. Żywioł polski znalazł się w położeniu ciężkiem, zwłaszcza ta garść składów i handelków oraz zaczątki instytucyi spółkowych, które oparły się zagładzie i wytrwały. Dowóz z Niemiec wzięli w swe ręce pośrednicy żydzi z wielką szkodą dla miejscowej ludności polskiej. Mimo własnych trosk, miasteczka i wsie nie zapominają o ludności ewakuowanej z linii frontowej. I tak pod przewodem i opieką księży rozkwaterowano ewakuowanych w miasteczkach i po wsiach, zorganizowano dla nich kuchnie i obiady bezpłatne. Kwater udzielają mieszkańcy przeważnie bezpłatnie. Źródłem informacyi o wypadkach na terenie wojennym jest „Kuryer Płocki", wydawany codziennie w rozmiarze jednokartkowym, zawierający wiadomości urzędowe i nieco miejscowych. Pisma z Poznańskiego wcale nie dochodzą. Nastrój ludności jest, jak wszędzie, ufny w poprawę losu, choć niepewny o najbliższe jutro. Nikt jednak rąk nie opuszcza, zwłaszcza włościanin, mimo ciężkich warunków gorliwie około uprawy ziemi zabiega".

W Wieluniu z rozporządzenia władz rozwiązano — jak donoszą pisma poznańskie — dotychczasowy magistrat. Burmistrzem został sędzia wojenny p. Stegemann, radnych będzie powołanych 12, po 4 Polaków, Niemców i żydów. Burmistrzem Włocławka zamianowano nadporucznika Friedricha, radcę miejskiego z Wrocławia.

O nowych zarządzeniach władz niemieckich w sprawie organizacyi miasta i miasteczek pisze „Voss. Ztg":

Jak wiadomo, dokonuje się obecnie według nowej „ordynacyi miejskiej" dla pozostających pod administracyą niemiecką części Królestwa nominacya członków magistratów (ławników) i rad miejskich przy pierwszem ich tworzeniu. W Łodzi, Pabianicach, Wieluniu i wielu innych miastach mianowania już nastąpiły. Dowiadujemy się z najlepszego źródła, że ludność żydowska stosownie do swej siły obok innych narodowości przy tworzeniu miejskich ciał samorządnych w całej pełni jest uwzględnianą. W Łodzi między 10 ławnikami znajduje się 3 żydów, mianowicie pp. bankier Stanisław Jarociński, fabrykant Bielszowski i kupiec Sergiusz Hoffmann. Między 36 radnych zasiada 12 żydów. W Pabianicach zamianowano ławnikami 3 Niemców, 2 Polaków i 1 żyda. Na 23 radnych jest, jak słyszymy 12 Niemców, 7 Polaków i 4 żydów. W Wieluniu rada miejska składa się z 4 Niemców, 4 Polaków i 4 żydów.

Rzut oka na operacye w Królestwie Polskiem.

Sprawozdawca wojenny wiedeńskiej „Reichspost", K i r c h l e h n e r, omawia obecny stan operacyj wojennych w Królestwie w sposób następujący:

Królestwo Polskie można uważać za wysunięty ku zachodowi Europy fort. Rosyanie ugrupowali w nim od szeregu lat tyle żywych i martwych środków wojennych ile w żadnem państwie na tak stosunkowo wąskiej przestrzeni nie spotykamy. Związane z centrum państwa torami kolejowymi, ochronione schodzącemi się ze sobą jak w sieci baryerami rzecznemi, przedstawia się Królestwo jak naturalna twierdza, której militarną wartość podnieśli Rosyanie ponadto przez to, iż grożącemu wtargnięciem w serce Królestwa wrogowi postawili zapory w postaci sztucznych umocnień. Serca tego należy szukać w czworoboku, który zamykają linie W i s ł a — B u g — N a r e w i N a r e w — B r z e ś ć L i t e w s k i — D ę b l i n.

Czworobok ten w zasadzie sztucznymi i naturalnymi środkami obronny, ma przed sobą na zachód od Wisły ku Śląskowi pruskiemu, tudzież na wschód od Wisły, w południowej części Królestwa i Wołynia, otwarte „glacis", które w swych otwartych polach jedynie przez wojsko mogą być bronione.

T e p r z e d p o l a o p a n o w a ł y j u ż w o j s k a s p r z y m i e r z o n e i s t o j ą n a s k r a j n y m p ó ł n o c n y m z a c h o d z i e p r z e d M o d l i n e m, z a ś n a s k r a j n y m p o ł u d n i o w y m z a c h o d z i e p r z e d D ę b l i n e m.

Rosyanie cofają się na lewym brzegu Wisły k u w i e l k i m l a s o m n a p ó ł n o c o d R a d o m i a, wciskani ku rzece, przyczem ich prawe skrzydło, chronione przez fortyfikacye Warszawy, ma ciężkie chwile. Na prawym brzegu Wisły g r z b i e t l u b e l s k i jest już zupełnie w rękach sprzymierzonych, podczas gdy g r z b i e t w o ł y ń s k i wojska niemieckie przekraczają. U m o c n i o n y n a k s z t a ł t t w i e r d z y L u b l i n w i d z i j u ż z b l i ż a j ą c e s i ę o d p o ł u d n i a i p ó ł n o c y k o l u m n y n i e p r z y j a c i e l s k i e.

Wielką rolę odgrywają w operacyach wojennych w Królestwie rzeki i bagna, kt[illegible]zwyczaj w lipcu wykazują największ[illegible] wód. Zależnie od stanu wód, operacye [illegible]zonych są utrudnione lub ułatwione.

I jak z jednej strony musi się podnieść dzielność wojsk sprzymierzonych, które na całym froncie wcisnęły nieprzyjaciela do jego stanowisk centralnych i w bramy tych stanowisk już uderzają, jednak z drugiej strony należy wiedzieć, że teraz dopiero poczynają się najcięższe zapasy. T e r a z d o p i e r o m u s i s i ę o k a z a ć, j a k s i l n i e n i e p r z y j a c i e l s k i e z a s t ę p y z o s t a ł y w s t r z ą ś n i ę t e.

Twierdze w Królestwie są silne, jednak mimo wszystko główna ich siła polega na wojskach, które w ich obrębie operują.

Położenie Rosyan przypomina w chwili obecnej w pewnym względzie położenie wojsk austryackich przed Sadową. Również pod Sadową stała wielka i dzielna jednak w swych wewnętrznych i moralnych wiązadłach ciężko dotknięta armia, zebrana do rozstrzygającej bitwy na wąskiej przestrzeni, podczas gdy kolumny nieprzyjacielskie okrążały ją swemi ramionami.

W a l k a o r o s y j s k i e c e n t r a l n e s t a n o w i s k o m o ż e b y ć b a r d z o c i ę ż k ą i z m i e n n ą i n a t o s ą s p r z y m i e r z e n i p r z y g o t o w a n i; m o ż e s i ę o n a j e d n a k r ó w n i e d o b r z e s k o ń c z y ć n i e s p o d z i e w a n i e s z y b k i e m z g r u c h o t a n i e m n i e p r z y j a c i e l a.

Z oswobodzonego Lwowa.

(Własne sprawozdanie „Głosu Narodu").

Lwów, 22. lipca.

„Jubileusz" oswobodzenia Lwowa. — Powrót na swe stanowiska. — Urzędnicy kapitalistami. — Działalność Banku Krajowego. — Zaliczki dla „nędzarzy". — Giełda rublowa. — Kasa „rosyjska" i „nasza". — Wizyta komisyi skarbowej. — Przygotowania do wywłaszczeń. — Zapowiedź reform agrarnych. — Bank „Rosyjsko-Azyatycki". — Przedłużenie moratoryum. — Akcya na rzecz urzędników. — Wywiezienie dyr. Milewskiego i kapitałów Banku do Rosyi.

Nadszedł pierwszy „jubileusz"... 22. lipca — miesiąc od wkroczenia wojsk sprzymierzonych obchodu z tej racyi nie było, czas obchodów minął, lecz mimo to „jubileusz" obecny święciło całe miasto, wszyscy bez wyjątku, choć z osobna. Uroczysty i radosny nastrój malował się na wesołych twarzach mieszkańców, przypominały go na każdym kroku słyszane rozmowy.

— Ta, jak si pani czui? — pyta w tramwaju jakaś Lwowianka drugiej.

— Proszę pani! ta my dopiro o d m i e s i ą c a ż y j e m y!... — mówi druga — mąż dostał pensyę, mase pieniędzy i nie jest już s u b j e k t e m, a znów: urzędnikiem — joj! cośmy wycierpieli.

Charakterystyczna ta rozmówka, posłyszana przezemnie oświetla najlepiej ewolucyę uciemiężonego przez „oswobodzicieli" Lwowa, w dawną stolicę. Koniec tej nędzy, nierzadko wprost strasznej, jaką cierpiały sfery urzędnicze, tak liczne we Lwowie, teraz wracają one na swe stanowiska i wogóle życie całego miasta wraca do dawnego rytmu.

Obecny „jubileusz" obchodził Lwów — bez obchodu, przy biurkach, w pracy, urzędach, szkołach, biurach, teraz w ruch puszczonych — w pracy energicznej i ochoczej, która po przerwie rocznej, spędzonej nierzadko... na rąbaniu drzewa, roznoszeniu gazet itp. zajęciach stała się dla przymusowych urlopników rozkoszą. Przyczynia się do tego błogi stan płynący z posiadania naraz znacznych sum gotówki, którą urzędnicy za cały czas obecnie pobrali — jest to dalszy powód do radości, która też bije teraz z twarzy Lwowian...

Ślady inwazyi w postaci rachunków za zaliczki zaciągane, różnych „comptes" w sklepach, sklepikach, u znajomych etc. zacierają się też już powoli.

Cofnę się jednak jeszcze do bogatej historyi dni ubiegłych, interesującej jeszcze, bo pisała je wojna. Warto zobaczyć jak żył gospodarczo Lwów w czasie wojny.

Dzięki uprzejmości reprezentantów najwybitniejszych instytucyj finansowych, dyr. banku krajowego p. K r z y s z k o w s k i e g o, dyr. Banku przemysłowego p. C h o d o r o w s k i e g o i dyr. Ustredniego Banku p. P e c z e n k i zebrałem dane, na podstawie których chciałbym przedstawić g o s p o d a r s t w o L w o w a w czasie inwazyi Rosyan.

Zacznę od Banku Krajowego, któremu z wieku i urzędu to pierwszeństwo się należy.

Po wyjeździe władz i zarządów Banków zostało we wszystkich część urzędników, tak samo i w Banku krajowym, którego księgi, dokumenty, skarbiec depozyty i część personalu Lwów przed inwazyą opuściła. W kasie Banku pozostało około 30.000 K gotówki — i z tem rozpoczął on swą niespodziewanie długą działalność wojenną. Zaczęto ją od interesu lombardowego z książeczkami własnemi, Kasy Oszczędności i walorami państwowemi, na które udzielano zaliczek. W ten sposób „nędzarze" np. wrześniowi z 1914, mający po kilka i kilkanaście tysięcy koron w różnych kasach i bankach mogli uzyskać choć trochę grosza na „bezwartościowe" wówczas z powodu wyjazdu kas, książeczki. W miarę regulowania się życia gospodarczego miasta napływać poczęła gotówka od... kupców, bo ci jedni mieli ją w obrocie i posiadaniu, wkładali oni na bieżący rachunek na 4 i pół prc. Napływ gotówki umożliwił Bankowi szerszą działalność i hojniejsze gesty przy udzielaniu zaliczek, te były drogie, bo 10—12 prc., lecz pożądane, gdyż pieniędzy wogóle brakowało. Wkłady kupców były znaczne, przechodzą one 10,000.000 K do połowy złożone w rublach.

Z rublami wielki był kłopot, przymusowo stały wysoko, a niepopularność, jaką się cieszyły, zmniejszała w obiegu znacznie ich wartość, urzędowo stał 1 rubel — 3 K 33 h. Rosyanie robili na tem świetny interes, ale kupcy i banki tracili, np. adjutant gubernatora zmieniwszy sobie w Banku krajowym 15.000 rb., naraził Bank na stratę 1200 K, i oficerowie radzi czynili te transakcyę aż interwencya dyr. Milewskiego u władz uwolniła Bank od tak „korzystnych" interesów. Rubel, jak już wspomniałem, nie był popularny, szerszy ogół nie uznawał go wcale, drobni kupcy przyjmowali tylko pod grozą — a koron brakowało, dlatego też Bank rozdzielił kasy i rachunki na rublowe i koronowe. Transakcye z rublami uskuteczniała kasa „rosyjska", a nasza" operowała koronami. Miał więc Lwów godziny „katolickie" tj. czas środkowoeuropejski i „prawosławne" czyli petersburski: tak samo i ceny, np. niejeden kupiec liczył przedmiot jakiś — 2 K, albo 2 ruble!!! Co do kursu faktycznego rubla, to ulegał on waha-

A. WILLIAMSON.

Lord Loveland w Ameryce.

25

Klientela Aleksandra Wielkiego składała się wyraźnie z porządnych urzędników drugorzędnych domów handlowych — tak sobie tłomaczył Loveland. Gdyby nie byli w zajęciu, czyżby się tak rozpaczliwie spieszyli. Nie znał widocznie jeszcze temperamentu przeciętnego Amerykanina.

Bill Willing miał zwyczaj po skończeniu swej rannej pracy i po otrzymaniu zapłaty wyszukać sobie miejsce na ławce w pobliskim parku i bawić się z dziećmi, których tam było zawsze pełno.

Najczęściej zdarzało się, że wracał na obiad obrany do czysta z pieniędzy i wtedy musiał szukać na noc schronienia w letnich swych rezydencyach, takich, jak Park Centralny lub inne.

Dziś jednakże piękna Izydora zachęciła go, aby dłużej pozostał, kazała mu podać ulubione jego danie i posłała mu do przejrzenia „Światło Nowojorskie", którego sama jeszcze nie czytała.

Izydora oczekiwała z lękiem, ale i z niecierpliwością powrotu posłańca i aż drgnęła na widok niebieskiego mundurka, w którym chłopiec zjawił się, niosąc odpowiedź dla „pana Gordona".

Nie słyszała, co mówili z sobą, widziała tylko, nie patrząc w tę stronę, że posłaniec na pytanie potrząsnął przecząco głową, a twarz Gordona mieniła się i kamieniała w wyrazie beznadziejności. Domyśliła się, że chłopiec nie przyniósł listów ani telegramu, i, że obliczenia jej gościa przybrały groźny obrót.

Szybko wtedy kiwnęła na Billa i dając mu pieniądze, szepnęła:

— Idź, zapłać co żywo posłańca. Zdaje mi się, że twój przyjaciel doznał rozczarowania.

Bill usłuchał, lecz nie wrócił do niej, tylko został przy młodym człowieku o coraz bledszej twarzy i odbył z nim naradę.

— Coś się dzieje — myślała Izydora, ginąc z ciekawości.

Tymczasem salka pełna była gości i młoda dziewczyna musiała czekać, aż wyjdą.

O dziewiątej wypróżniła się restauracya, mógł jednak nadejść ktoś przygodny na porcyę mięsa w cieście. Izydora wybiegła ze swego miejsca, pytając żywo o nowiny.

— Telegramu, którego czekałem, niema dotąd — objaśnił Gordon — i gdym się zastanowił, widzę, iż źle obliczyłem różnicę czasu między Londynem a Nowym Jorkiem. Muszę posłać powtórnie wciągu dnia, gdy nadejdą listy i karty wizytowe od różnych osób. Tymczasem...

— Tymczasem zostań pan, proszę, i uważaj się tu jak w domu, — przerwała gościnnie Izydora.

Jednak obawała się trochę, aby jej skwaszony i chmurny papa nie zeszedł i nie zaczął się dziwić młodzieńcowi w obiadowym stroju. Zażądałby wytłomaczenia jego obecności, co byłoby dość trudnem. Aleksander, vel Salomon nie rozumiał ludzi, którzy nie płacą, zwłaszcza, gdy był niezdrów z migreny.

Wszystko przecież możnaby pogodzić, gdyby tylko pan Gordon przyjął od niej pożyczkę.

Właśnie miała trochę oszczędności na sprawienie sobie balowej sukni. Była gotowa część tego dać do rozporządzenia panu Gordonowi, gdyby chciał zużytkować te pieniądze na miejscu i zjeść do woli na oczach jej ojca; wtedy mógł być pewien dobrego przyjęcia o każdej porze.

— Dziękuję. Właśnie pan Willing dał mi dobrą radę, — rzekł Waldemar. — Jakoś mi to samemu nie przyszło na myśl. Mogę zastawić kilka przedmiotów, które mam przy sobie.

Tu znowu Izydora znalazła inne wyjście z kłopotu, ale Waldemar stanowczo podziękował za jej niezwykłą dobroć, tem bardziej, że zakład zastawniczy miał być w pobliżu.

Wybrali się więc obaj, obiecując powrócić niedługo, a będąc w możności zapłacenia uprzejmej panience drobnego długu, Loveland postanowił poczekać jakiś czas w restauracyi Aleksandra Wielkiego na dalsze nowiny.

Na szczęście, sklep lichwiarski był niedaleko i Loveland, który już nabył pewnego hartu duszy, cieszył się jednak, że tak krótką miał odbyć drogę wśród ciekawych spojrzeń publiczności tej ruchliwej dzielnicy.

Loveland wyjął spinki z mankietów i gorsu, najskromniejsze, jakie posiadał, bez drogich kamieni, i stalowy zegarek. Położył to na kontuarze, a lichwiarz, rzuciwszy okiem znawcy na skromne przedmioty, ofiarował dziewięć dolarów.

Kiedy powrócili do restauracyi, Izzy z migdałowemi oczyma królowa na dawnem miejscu, tylko te kilkadziesiąt minut dziwnie ją odmieniły. Ujrzawszy wchodzących, ukryła na kolanach nerwowym ruchem czytaną przed chwilą gazetę.

XIX.

Poranny dziennik.

— Teraz mogę zapłacić pani za śniadanie i za posłańca — rzekł Loveland — a jeżeli jest jaki osobny pokój, zamówię go do popołudnia, póki nie doczekam się powtórnej wiadomości z hotelu. Trochę mi nieprzyjemnie siedzieć na sali w tem ubraniu i...

— Nie mamy osobnego pokoju, prócz naszego saloniku na górze — odpowiedziała Izydora. — To wielka szkoda, bo pan nie powinien pokazywać się. Zwróciłby pan na siebie uwagę i... i... — Zawahała się, zaraz jednak zaczęła mówić przyciszonym głosem: — Panie Gordon, chciałabym powiedzieć panu... niech się pan nachyli. Nie chcę, aby służba słyszała. Bill, jako przyjaciel pana, może wiedzieć, nawet przypuszczam, że już wie?

— Wie, o czem? — spytał Waldemar, pochylając się nad ladą, podczas gdy Bill odstąpił dyskretnie o kilka kroków od nich.

— Wszak wszystko już jest wydrukowane w rannem wydaniu „Światła".

— A!

Krew uderzyła Waldemarowi do głowy tak, że tylko blizna na czole odcinała się białą szramą. Zbyteczne były pytania. Domyślił się, co panna Izydora przeczytała w gazecie i kląl moment, w którym wymienił nazwisko Loveland. Niezawodnie ten łotr Milton skomponował jakąś bajkę, nie obciążającą jego samego i wymienił swego napastnika.

— Proszę o gazetę — rzekł Waldemar.

— Nie teraz. Dutchy, kelner, patrzy w tę stronę i ten głupi chłopak gapi się na nas. Wprawdzie Dutchy jest Niemiec i nie czytuje po angielsku, lepiej jednak być ostrożnym. Nie trzeba, aby się domyślano, że jest coś ciekawego w gazecie.

— Czy to o ciosie, jaki zadałem pewnemu człowiekowi? — zapytał Loveland.

— Tak... i to komuś z towarzystwa. Nazwisko jego widziałam często w „Gawędach Miejskich". Jest tam także o panu i o hotelu...

Nagle odpadła mu ochota do czytania o sobie w gazecie. Tkliwa jego próżność szarpnęła się, jakby dotknięta ostrzem noża. Nie mógł się zdobyć na to, aby czytać opis upokarzającej sceny w Waldorf Astorii, nie mógł patrzeć, jak go wystawiono na ludzkie pośmiewisko i to, zapewne, piórem człowieka, którego wyrzucił wczoraj za drzwi razem z majorem Hunterem.

Loveland nie był tchórzem, ale serce w nim zamarło, gdy pomyślał, że tysiąc osób bawi się w tej chwili jego kosztem, czytając opis w porannem „Świetle".

— Mniejsza o to — rzekł szorstko — chciałbym tylko wiedzieć, czy ten Milton oskarżył mnie w policyi?

— Nie, nie sądzę. Jest tam opisany wywiad z nim przyczem oświadczył, że zasłużył na to, co go spotkało, wdając się z takim, jak pan gatunkiem ludzi. Podobno, gdy powiedział, co o panu myśli, wymierzyłeś mu cios z tyłu, ale ja temu nie wierzę...

— Dziękuję pani, — rzekł Loveland, tak piękny w swej bladości i gniewie, że młoda żydówka nie mogła oczów oderwać od niego. Instynktownie kochała piękno i dlatego stroiła się w barwne suknie, dlatego pudrowała swą twarz oliwkową i męczyła włosy metalowemi szpilkami. Dlatego, że kochała piękno, gotowa była złożyć swą duszę pod nogi nieznajomego, chociaż uwierzyła, że jest oszustem. To ją nawet pociągało do niego. (c. d. n.).

niom. całe miasto było giełdą, a regulatorem... wieści o zbliżaniu się wojsk sprzymierzonych. Ciekawe zjawisko wojenne...

Wracając do Banku Krajowego, to przedewszystkiem zdementował mi dyr. Krzyszkowski powiedzianą mu pogłoskę, jaka u nas w swoim czasie kursowała, jakoby Rosyanie dali jakieś sumy dla Banku Krajowego — n i c n i e d a l i, a o w s z e m w z i ę l i, ale o tem potem...

Najciekawszym jednak momentem w życiu wojennem Banku Kraj. była długa wizyta Komisyi rządowej ros., badającej jego ustrój, operacye, księgi etc. — przez trzy tygodnie. Komisyę składali: urzędnik min. skarbu, szef banków W o r o n o w i c z, dyrektor Banku włościańskiego i jakiś wojskowy, też bankowiec fachowy. Panowie ci studyowali pilnie księgi bilanse, zaległości ratalne, dopytując się głównie o majątki żydowskie, opuszczone, stan finansowy gospodarstw włościańskich, oraz stosunek tychże do posiadłości żydowskich. Była to prawdopodobnie akcya przygotowawcza do stworzenia B a n k u w ł o ś c i a ń s k i e g o i p r z e p r o w a d z e n i a w y w ł a s z c z e n i a ż y d ó w. Ustrój Banku kraj. spotkał się z uznaniem bankowców rosyjskich, chwalili księgowość, nie podobał im się tylko tok egzekucyj... Zapowiadali radykalną zmianę w tempie i procedurze...

Wizyta wspomnianej Komisyi, łącznie z mianowaniem zarządcy domen i lasów p. R o d z i e w i c z a, który zapowiadał „reformy“ w stanie posiadania ziemi przez włościan, upewniła wtajemniczonych o szerokich zamiarach rządu rosyjskiego, co do stosunków ziemskich Galicyi...

W uszczuplonym zakresie swych funkcyi utrzymywał Bank Krajowy słabe stosunki z „zagranicą“ tj. monarchią. Zatrzymanie przekazów z Wiednia dla instytucyi i nawet osób prywatnych przy sumach wyższych nad 1000 Kor. sprowadziła ruch ten do minimum. Z Rosyą zaś Bank Krajowy nie miał stosunków, utrzymywał je dla rosyjskich klientów przybyły do Lwowa Bank R o s y j s k o-A z y a t y c k i, który roztarasował się w dawnym lokalu Tow. Kredytowego. Przez Bank ten komunikowali się z Cesarstwem kupcy rosyjscy, banki lwowskie nie stały z nim w kontakcie, zwracając się do Banku Handl. w Warszawie w wypadkach przekazów na Królestwo.

Do Austryi i Niemiec zabroniono wysyłki pieniędzy i przekazów, dostępna jedynie poczta prywatna i bez wartości, a funkcyonująca niepewnie, porozumienie się z centralą i filią krakowską, uniemożliwiła.

Zaznaczyć jeszcze należy „uprzejmość“ władz rosyjskich, okazaną przez przyjęcie we Lwowie m o r a t o r y u m a u s t r y a c k i e g o, które nawet przedłużono do... 1 sierpnia 1915 r.

Do większych i o charakterze społecznym należy akcya Banku Kraj. łącznie z Bankiem Przemysłowym i Hypotecznym, tj. udzielenie miastu pożyczki na płacenie zaliczek urzędnikom. W tym celu miasto wypuściło bony 1 i 100 koronowe, w których specyalne komisye, z każdego urzędu wypłacały swym członkom zaliczki na zaległe pensye do połowy wysokości. W ten sposób zarząd gminy i banki, złagodziły choć w części piekącą sprawę nędzy licznej rzeszy urzędniczej, a inicyatorzy z drem Rutowskim na czele zaskarbili sobie długotrwałą wdzięczność.

Ostatnim epizodem wojennym Banków, gestem pożegnania ze strony Rosyan było ich rozbicie i wywiezienie kapitałów oraz części urzędników. Z Banku Krajowego wywieziono: o k o ł o p ó ł m i l i o n a r u b l i i b l i z k o m i l i o n Kor. i asygnacyi miejskich na kilkatysięcy oraz księgi z czasów inwazyi i depozyty. Z osób: dyr. M i l e w s k i e g o, prokurzystę T r z c i ń s k i e g o, kasyera dra P a w l i k o w s k i e g o, urzędnika J a k u b o w s k i e g o i jednego woźnego.

Dzisiaj Bank pulsuje nowem życiem, płyną do niego nowe wkłady, powróciły jego władze i podjęto po rocznej przerwie dawny ruch. Niepokoi tylko los osób, bawiących na przymusowej emigracyi i... sum, które były pięknym bilansem jego wojennej działalności.

S. Now.

Z komisyi petersburskiej.

Wiadomość „Voss. Ztg.“ podana przez pisma polskie, że obrady komisyi polsko-rosyjskiej w Petersburgu zostały przerwane, znajduje obecnie wyjaśnienie w informacyi „Dzien. berl.“, który na podstawie pism rosyjskich donosi, że komisya miała wyznaczony do obrad czas do 14. lipca nowego stylu. Następnie obrady miały być przerwane, co się też stało.

W składzie komisyi zaszedł w ostatnich dniach cały szereg zmian. Zamiast A. D. Samarina został wyznaczony do komisyi członek Rady Państwa A. P. Nikolskij: poseł do Dumy N. P. Bałaszew wystąpił ze składu komisyi i wyjechał do gubernii Podolskiej. Jak mówią, na jego miejsce nikt nie będzie naznaczony. Żywy brali w ostatnim czasie w naradach komisyi udział także pomocnik ministra oświaty Roczynskij i dyrektor duchownego departamentu dla wyznań obcych E. B. Mienkin.

Z ziem polskich.

Warszawa przed ewakuacyą.

Do „Dz. berl.“ nadszedł numer warszawskiego „Świata“ z d. 10. lipca. Zawiera on rubrykę pt. „Dyaryusz dni ostatnich“, w której znajduje się impresya, przypominająca nam niejedno tragikomiczne doświadczenie dni ubiegłych: „...Znów strachopadł małedusze, psując smak obficie spożywanych darów boskich i spokojny sen mącąc. Temat rozmów ujednostajnił się. — Czy pan sądzi, że „oni“ tu przyjdą? — Państwo nie wyjeżdżają? — Ja doprawdy nie rozumiem już tej Anglii i Francyi...

„Różni działacze—gorliwi, gdy chodziło o ratowanie ojczyzny i miasta na posiedzeniach w wytwornych salonach, poczynają pakować manatki. Dostojeństwa straciły urok, skoro z odpowiedzialnością może łączyć się pewne niebezpieczeństwo. Oczywiście w tych obawach przedewszystkiem tkwi wysokie poczucie własnej wartości, troska o kraj, dla którego trzeba zachować w całości siły tak cenne... Nasze dzieje porozbiorowe znały dotychczas emigracyę polityczną na zachód. Teraz ma nastąpić próba w odwrotnym kierunku.

„W kołach kandydatów do tej emigracyi kłopot wywołało piękne oświadczenie Zdzisława ks. Lubomirskiego, że w żadnym razie nie opuści Warszawy, bo stojąc na czele Komitetu Obywatelskiego, uważa za swój obowiązek pozostać na straży interesów stolicy i jej mieszkańców, cokolwiek los przyniesie...“

Szkolnictwo prywatne w Królestwie.

W r. b. maturzyści polskich szkół prywatnych w Królestwie mogli, jak wiadomo, składać egzamina dojrzałości wobec delegata rządowego z okręgu naukowego i uzyskiwali po takiej maturze prawa służby jednorocznej, oraz wstąpienia na uniwersytety w cesarstwie. Do egzaminu dojrzałości przystąpiło 269 uczniów z 9 szkół polskich, z tego otrzymało świadectwo maturyczne 232, zaś 33 pozwolono zdawać poprawkę po wakacyach. Byli to uczniowie szkół: Chrzanowskiego, Górskiego, Konopczyńskiego, Kreczmara, Kujawskiego, Reya, Staszica, hr. Wielopolskiego, Wróblewskiego i Rychłowskiego.

Opinia warszawska poruszała także sprawę studentów uniwersytetów zagranicznych, którzy po[illegible]powali na nie jako byli uczniowie szkół p[illegible]ch prywatnych, a obecnie znajdują się w[illegible]wie. Studenci ci nie zdawali egzamin[illegible]ości przy delegacie okręgu naukowego, więc nie mieli prawa wstępowania na uniwersytety rządowe. Obecnie pos. Harusewicz wniósł do ministra oświaty hr. Ignatjewa memoryał, aby im tych praw udzielić. Sprawa ta będzie rozstrzygnięta w sierpniu.

Sami sobie.

Pisma warszawskie podniosły zasadniczy moment w budowie bytu polskiego, a mianowicie rolę i konieczność oparcia się przedewszystkiem na samopomocy. Pod tym względem zaznaczyły się w ostatnich czasach — jak stwierdza warszawski „Dziennik Polski“ — bardzo ujemne objawy, jak np. jedno z pism polskich wystąpiło z projektem upaństwowienia Towarzystw Kredytowych ziemskich i miejskich, które — pisze wspomniany dziennik — „były dotąd chlubą naszej samopomocy i jako instytucye czysto społeczne, odegrały bardzo wybitną i dobroczynną rolę w życiu naszego kraju“; albo też gdy mowa oprzyszłych sposobach odbudowania kraju, liczy się na odszkodowania ze strony rządu, na kontrybucye wojenne i na kredyt Banku Państwa. W związku z tymi ujemnymi społecznie objawami „Dziennik Polski“ w artykule pt. „Samopomoc — ratunkiem“ pisze co następuje:

Jedną z naczelnych prawd, którą uznać musi każdy pojedyńczy człowiek, każde społeczeństwo, każdy naród, jest to, iż liczyć należy przedewszystkiem na siebie samego. Dlatego też z niepokojem widzimy, iż świadomość tej zasady życiowej zanika w naszem społeczeństwie, a wzrok nasz coraz częściej biegnie ku obcej ręce. W potrzebie przedewszystkiem na cudzą liczymy pomoc.

Katastrofa wojenna z taką siłą uderzyła w nas wszystkich, tak silnie zachwiała podstawami życia zwykłego i tyle poczyniła szkód, iż jest rzeczą w równej mierze słuszną, jak i konieczną, aby przyszło nam z pomocą państwo, aby przyszły nam z pomocą te szczęśliwsze społeczeństwa, których wojna nie dotknęła. Należy jednak pamiętać, iż ta pomoc z zewnątrz może przynieść ulgę tylko chwilową, ale ona nigdy nie okupi całego zniszczenia, kraju nie odrodzi, — to możemy uczynić jedynie my sami; aby wszystkie ponies straty dało się pokryć ze środków o jakich nawet mowy być nie może. Zawsze lwią część strat przyjdzie pokryć nam samym. Należy więc tem poszukać w naszym kraju i wśród nas środków ratunkowych.

Znalezienie ich będzie rzeczą łatwiejszą niż to się na pozór zdawaćby mogło. Więc przedewszystkiem nasze miasta i gminy posiadają bardzo poważne fundusze, leżące bezpożytecznie w Banku Państwa. Milionowe kapitały polskie złożone są nieraz na $2\frac{1}{2}\%$ lub 3% w bankach zagranicznych, a dziesiątki milionów leżą zupełnie bezprocentowo w kuferkach naszych wieśniaków. Są to wszystko polskie pieniądze. Trzeba tylko znaleźć sposób pozyskania ich dla naszego życia ekonomicznego, a wtedy potrafimy sami przystąpić do odbudowy zniszczonych miast, wsi i warstatów pracy.

Odbudowa wsi i miast.

Powstała w początkach grudnia r. z. sekcya budowlana centralnego komitetu obywatelskiego w Warszawie podzieliła pracę przygotowawczą na kategorye i powierzyła je komisyom. Do chwili obecnej powstały: 1. komisya do opracowania ustawy dla wiejskich spółek budowlanych; 2. komisya do opracowania ustawy dla budownictwa wiejskiego; 3. komisya do opracowania norm na budulec drzewny; 4. komisya wydawnictw z zakresu budownictwa wiejskiego; 5. komisya ceramiczna; 6. komisya dla tworzenia składów budowlanych.

Dążeniem sekcyi budowlanej komitetu centralnego było utworzenie sieci organizacyi budowlanych przy komitetach obywatelskich, a w związku z tem gromadzenie materyału, z którego rzeczone organizacye bezpośrednio korzystaćby mogły. — W tym celu wypracowano i rozesłano wskazówki oraz program działalności dla sekcyi budowlanych przy komitetach obywatelskich.

Opracowano kwestyonaryusze do zbierania danych co do warunków, w jakich odbudowywać się będą zniszczone wsie, projekty budynków tymczasowych dla zniszczonych zagród wraz z wykazem materyałów, typ baraku tymczasowego dla bezdomnych, rysunki okien i drzwi jako wzory dla warsztatów rzemieślniczych.

Ogłoszono konkurs na wzorowe zagrody włościańskie, przyczem zakupiono 20 prac, które niebawem będą przez sekcye opracowane dla użytku włościan; opracowano i wysłano do budowy plan tymczasowego schroniska, w przyszłości Domu ludowego we wsiach Sucha, w pow. kozienickim i Niedrzwica Kościelna w gub. lubelskiej, projekt kapliczki pogrzebowej dla miasteczka Kozienice, w gub. radomskiej, konkurs na projekty domów ludowych. Wynik konkursu niebawem będzie wiadomy.

Opracowano instrukcyę dla komitetów obywatelskich w sprawie budowy schronisk dla ludności miejskiej, 5 projektów zagród włościańskich, z czego dwa łącznie z kosztorysami, oraz typ pieca kręgowego do wypalania cegły na roczną produkcyę do 120.000 sztuk cegły.

Jednocześnie sekcya budowlana rozpoczęła akcyę doraźnej pomocy dla najbardziej poszkodowanych przez działania wojenne bezdomnych, wznosząc baraki tymczasowe lub stałe. Dotychczas wystawiono 7 baraków, trzy zaś są na ukończeniu.

Instytut psychologiczny w Warszawie.

Na walnem zgromadzeniu członków Instytutu psychologicznego, który zorganizował się przed dwoma laty, w celu prowadzenia systematycznych i eksperymentalnych badań naukowych, Dr Artur Chojecki, sekretarz Instytutu, odczytał sprawozdanie z pierwszego roku działalności. Ujawniła się ona w wydaniu dwu tomów „Prac z psychologii doświadczalnej“, poruszający się w granicach zagadnienia: podświadomości, pamięci i widzeń sennych. Należy podkreślić, że zagadnienie podświadomości usiłowano rozwiązać w warszawskiej pracowni psychologicznej na gruncie eksperymentu, co jest nowością i krokiem naprzód w historyi tego zagadnienia.

Wydatki instytutu wyniosły w roku 1914 4.391 rb. 39 kop. Wpłynęło z ofiar nadzwyczajnych i ze składek członków z górą 700 rb. Niedobór pokrył kurator Instytutu p. Wiktor Skibniewski. Przez odbyte następnie wybory do zarządu wybrano ponownie: dra Ochorowicza i dra Massoniusa.

Wieści z Sandomierza.

Za pismami warszawskiemi powtarzamy szereg wiadomości, które pochodzą z przed zajęcia Sandomierza przez armie sprzymierzone:

Do powiatów radomskiego i iłżeckiego schroniło się 42.000 zbiegów. W Sandomierzu przebywa około 2000 bezdomnych; do wsi: Skotniki. Bogorya, Zajezierze, Szewce, Samborzec, Goryczany, Złota schroniło się około 3000 zbiegów poza tem około 2000 bezdomnych znalazło przytułek w innych wsiach pow. sandomierskiego. W Ostrowcu i okolicy zgromadziło się około 4000 zbiegów.

Do Sandomierza Centralny Komitet Obywatelski wysłał dwa samochody z żywnością wagi 400 pudów. W promieniu kilku mil od Sandomierza niema lekarza i brak lekarstw.

Z opatowskiego.

Ostatnie starcia bojowe w pow. opatowskim zamieniły południową część tego powiatu w zgliszcza i ruinę. Na linii Koprzywnica-Klimontów, na obszarze od 2 do 3 mil kwadratowych spalone są: Koprzywnica osada, Radowąż, Chrzcina, Zarzecze, Cegielnia, Gnieszowice, Sośniczany, Niedźwica, Przybysławice, Zbigniewice, Trzykosy, Goźlice, Byszów, Postronno, Wągrze, część Janowic i część Jachimowic Włostów i inne.

Z listów legionisty.

Otrzymujemy od jednego z Czytelników urywki z listów Legionisty, żołnierza kompanii podhalańskiej III pułku. Mieszczą się w nich szczegóły ostatnich walk drugiej brygady Legionów Polskich. Listy mają datę: 25 czerwca, 1 i 8 lipca i po przejściu cenzury wojskowej nadeszły do Zakopanego.

...Ja często teraz do Was wysyłam wieści, ale do mnie rzadko coś dochodzi. Pisałem Wam już parę razy o naszych sukcesach. Od dnia 8 czerwca jesteśmy w ciągłej walce. Napraliśmy Moskali tęgo. Dnia 11 nasze chłopaki zdobyli okopy rosyjskie bagnetami i wzięli 450 Moskali do niewoli z kapitanem i karabinem maszynowym. Kilkadziesiąt kilometrów pędziliśmy Moskali. Byliśmy już na ziemi rosyjskiej kilkanaście kilometrów, trzy wsie rosyjskie zdobyte. Doszliśmy na kilkanaście kilometrów od Chocimia, ale trzeba się było nieco cofnąć przed nawałą moskiewską. 17 czerwca Moskale atakowali nas pięć razy. Spraliśmy ich straszliwie: 1.100 jeńców, karabin maszynowy, zamek armatni oraz pięciu oficerów z podpułkownikiem — oto nasze trofea. Zabitych i rannych mnóstwo mieli. Próbowali jeszcze parę razy nocnych ataków, ale dostali taką nauczkę, że od trzech dni siedzą cicho.

Żyjemy, ot, jak w polu. I komendant nasz, major Minkiewicz, leżał w rowie na równi z żołnierzami. Teraz już czwarty dzień ma w ziemi wybudowaną piwnicę i w niej mieszka z adjutantem, ordynansami i telefonistami. Deska z garstką słomy pod bok — całkiem po żołniersku.

W czasie tej trzytygodniowej ofenzywy mieliśmy dużo pięknych i dużo strasznych chwil. Naprzykład, gdy nasi chłopcy szli na okopy. Właściwie mówiąc, 15 chłopców, którzy wpadli na tyły okopów, zdecydowało o zwycięstwie. Gdy się za okopami zjawili, Moskale gromadnie zaczęli rzucać karabiny. Po chwili opamiętali się i już miałem chwilę strachu, że ich po prostu czapkami zarzucą. Ale już z dołu zobaczyli nasi i hura! z bagnetami, jeden, drugi, trzeci pod stromą górę. I już meldują do brygady, że pozycya w naszym ręku i batalion w niewoli. A chłopcy nasi dopadli moskiewskiego karabinu maszynowego i dalej z niego prać uciekających.

A potem ten pięciokrotny atak moskali 17 czerwca. Zaczęło się w nocy. 6 batalionów jak uragan zwaliło się na nas. A myśmy nawet rowów porządnych nie mieli. Ale chłopcy się trzymali. Jeden atak odparty — 80 jeńców mamy. Drugi atak, trzeci atak najstraszniejszy. Już Moskale się poddają. Cała gromada idzie ich — jedna ręka do góry — już się z naszymi za ręce ściskają. Raptem podpułkownik rosyjski pałasz podnosi do góry: „Urra!“ Widzę, jak rosyjskie bagnety zabłysły i kierują się ostrzem w naszych. A naszych w tym miejscu tylko garstka. Widzę, jak część chłopców cofa się w popłochu — nie spodziewali się tego. Aż tu major, jak stał, skoczył między nich. „Stać, chłopcy! W tył zwrot! Salwą pal!“ Poskutkowało. Dali chłopcy ognia i ci, co się cofali, i ci, co się wahać zaczynali. Moskale w nogi. „Dalej, chłopcy, brać ich!“ I poszli, i wzięli znów przeszło 400 jeńców i karabin maszynowy, 4 oficerów i podpułkownika rannego. To był drugi sukces. Dostaliśmy podziękowanie od korpusu i od armii.

...Musiał nasz major na dwa dni z pozycyi do miasta pojechać. A gdy znów wrócił do rowu, powiada do mnie: „Od półtora miesiąca dwie noce spałem rozebrany i na materacu. Od 15 kwietnia pierwszy raz się wykąpałem. Chyba rozumiesz tę rozkosz!“ Rozumiałem tem bardziej, że ostatnie nasze sukcesy kosztowały majora 6 dni i 6 nocy bez chwili snu. Ale też pewnie czytaliście w gazetach rozkaz korpusu... „Wzięcie Zadoborówki przez Brygadę Legionów umożliwiło całemu korpusowi pójście naprzód“. To trzeci pułk wziął Zadoborówkę! Korpus medalami sypnął. A czytaliście o odparciu 8 ataków moskiewskich? To właśnie nasza brygada, nasz I. batalion 3 pułku. Dostaliśmy znowu telegraficzne podziękowania i gratulacye.

Wieści od Ciebie czekam...

Wieści od ciebie czekam
z dalekiej, ciężkiej drogi...
Mijają smutnych dni szeregi,
by różańcowych sznur korali,
i nie przychodzi na moje progi
żadna o tobie wieść
z dalekiej, nieznanej dali.
Jednak nie płaczę, nie narzekam,
nadziei przedwcześnie nie wolno grześć,
ani uprzedzać przeznaczeń biegi —
wieści od ciebie czekam
i dobra przyjść musi wieść!

Leciały ptaki w daleki świat,
lecz zawróciły z obranej drogi,
bo natrafiły na krwawe łuny
i pola, ludzkiem zasłane ciałem
i armat huk, co jak pioruny
zewsząd wzniecały krwawe pożogi.
I te mi ptaki, wracając z dali,
kędy młodzieży walczy kwiat
przejęty szczytnych dum zapałem,
kędy się ogień ofiary pali
na przyszłych pokoleń chwałę i cześć —
dobrą o tobie przyniosły wieść.

I wiem, że żyjesz i coraz dalej
idziesz w nieznane ziemie,
idziesz w wojennej szczytnej chwale
pod gradem świszczących kul,
nieustraszony w młodzieńczym zapale,
nieczuły na strach i ból —
z męstwem, co w duszy twej drzemie.—
Przez pola bitew i pożogi
myśl moja cię wiedzie i dobry Bóg,
i wiem, że wrócisz z tej ciężkiej drogi
w słoneczny, jasny dzień
na chaty mojej próg,
niosąc wawrzynu szczytną kiść —
by duszy mojej wierny cień,
by wiatrem przygnany liść!

Jadwiga G

KRONIKA.

Kraków, dnia 25 lipca.

Sobotni wygląd miasta ma zupełnie odrębny charakter, inną publiczność widzi się na plantach i w ogrodach miejskich, ona też zapełnia po brzegi ogródkowe kawiarnie. Do niedawna mniej rojnie bywało w soboty, bo ewakuacya dobrowolna wygnała te sfery do stolicy naddunajskiej, gdzie niegościnne zgotowano jej przyjęcie, niezachęcające co najmniej do przedłużania gościny. Z powodu wyjazdów wiele sklepów i zakładów przemysłowych na Stradomiu i Kazimierzu zamknięto, które obecnie powoli rozpoczynają swe czynności.

Snują się myśli, czyby praktyczniej nie było ugodzić się z wierzycielami lub zbankrutować, bo anormalne stosunki panujące w zamkniętem mieście, usprawiedliwiają wiele takich rzeczy, które w normalnych czasach wymagają usprawiedliwienia a częstokroć zmuszają do korzystania z krótszej lub dłuższej gościny u św. Michała. Na razie błogosławione moratoryum pokrywa opiekuńczem swem skrzydłem wszelkie przejawy handlowe w wojennych czasach.

Niektórym ich mniej płochliwym towarzyszom posłużyła niezgorzej wojna do zrobienia pokaźnych majątków na dostawach, wielu z nich wysunęło się na front życia handlowego w mieście i niebawem zasiądą fotele przygotowane już dla nich w Izbie handlowej.

Bęben licytacyjny uczyni ich właścicielami realności i powoła do zajęcia miejsca w salach pałacu Wielopolskich. „Nietylko szczęście Polski jest ich szczęściem“, jak się wyraził jeden z ich przedstawicieli,

Wszystko zależnem jest od chwili i umiejętnego jej wykorzystania, a zbliża się obecnie ta chwila egzaminu, która wykaże sprawność, jaką zdobyli nasi sąsiedzi.

Sobotni spacer po plantach takie nasuwa rozmyślania gdy się widzi te rojne wizyty, jakie składają obywatele Kazimierza i Stradomia centrum naszego miasta a ich rozkoszne towarzyszki życia urządzają wystawę tualet, jakich dostarczył Wiedeń w chwili pobytu w niem na uchodźctwie.

Gdy zmierzch pokryje planty osłaniając wspaniałe kwietniki, rubiny pelargonij i szkarłaty begonij okolonych heliotropem, gdy białe łabędzie tryumfalnie dobijają do brzegów na nocny spoczynek, przy świetle latarń widzimy wspaniałe błyski butonów lub pendeloque skrzący promieniami świateł błyśnie na gorsie przechadzających się pań, o ile nie zdążyły już na premierę.

Teatr przepełniony stale jest dowodem że życie w mieście powraca do normalnego trybu, co potwierdzają także przepełnione kawiarnie podczas wieczornych koncertów. Dzisiaj wybierają się wszyscy na festyn do parku Dra Jordana, aby spędzając przyjemnie chwile popołudniowe, złożyć grosz dla poprawy doli tych, którzy piersiami swemi zasłaniając nas, leczą się z odniesionych ran. Mamy nadzieję, że zapełniające się miasto podniesie ofiarność na wzniosłe cele, które polecać się nie potrzebują, oczekując spełnienia obowiązku, do którego poczuwać się winno całe nasze społeczeństwo.

Z miasta.

Burza. Wczoraj wieczorem zawitała do nas burza, którą poprzedził silny wicher. Wicher ten połamał liczne gałęzie u drzew na plantach, zaścielając aleje zerwanemi liśćmi i kapeluszami przechodniów. Niektóre ulice zasypały odłamki potłuczonych szyb, a niesforny wiatr poprzewracał nawet całe szeregi krzeseł, a wreszcie sprowadził z zachodu ciężkie chmury i ulewę, która trwała koło godziny. Wieczorem wypogodziło się zupełnie, a spieczone dziennym skwarem miasto odetchnęło świeżą atmosferą.

Zarządzenia ochronne przeciw cholerze. Ponieważ w Wiśle stwierdzono istnienie prątków cholery, Miejski Urząd Zdrowia postanowił wydać szereg zarządzeń, mających na celu ochronę przed niebezpieczeństwem rozszerzenia się zarazy. Wczoraj w południe, w biurze wicepr. miasta Dra Nowaka odbyła się w tej sprawie konferencya, na której ostatecznie ustalono treść zarządzeń, które Magistrat w najbliższych dniach publicznie ogłosi. Zarządzenia anticholeryczne dotyczyć będą czerpania wody i piasku z Wisły, oraz łowienia ryb.

Komitet wykonawczy dla odbudowy wsi i miast polskich odbył wczoraj wieczór, w sali Magistratu krakowskiego, zebranie, na które oprócz członków przybyli: J. E. Marszałek kraju Niezabitowski, posłowie: Dr Buzek, Dr Halban i Haller, prezes N. K. N. prof. Jaworski, Dr Hupka i prezydyum miasta. Przewodniczył ks. Dr Caputa.

Przedmiotem obrad był najpierw referat prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Michała Roztworowskiego pt. „Zmiana ustaw krajowych ze stanowiska prawa państwowego“. Następnie prezes Sekcyi prawniczej Komitetu adw. Dr Koy przedstawił referat prof. Uniwersytetu Jag. Dra Fiericha o stosunkach najmo-dzierżawnych.

Nad referatami rozwinęła się obszerna, wyczerpująca dyskusya, w której uczestniczyli wszyscy zebrani.

Połączenie kolejowe ze Lwowem nie zostało jeszcze urzędowo ustalone i ogłoszone. Z Krakowa, na razie, wedle urzędowego rozkładu jazdy pociągi osobowe kursują tylko do Rzeszowa. Jak nas jednak prywatnie informują, pociągi osobowe, odchodzące z Krakowa do Rzeszowa o godz. 5 po południu i 11 w nocy mają połączenie ze Lwowem. Z telegramów zaś wiadomo, że przywrócono już stałą komunikacyę kolejową między Lwowem a Czerniowcami. Z Krakowa można więc już koleją dostać się do Czerniowiec. Wczoraj też przybyły do naszego miasta, drogą na Lwów, osoby ze stolicy Bukowiny.

Zamknięcie Kasy miejskiej. Otrzymujemy z Magistratu komunikat: „Ze względów służbowych główna Kasa magistratu zamkniętą będzie dla stron przez poniedziałek i wtorek dn. 26 i 27 lipca“.

Powrót uchodźców wojennych. Wczoraj po południu przejechał przez Kraków pociąg złożony z kilkudziesięciu wozów, przepełnionych wracającymi z Czech do kraju uchodźcami wojennymi. Wśród uchodźców przeważali robotnicy rolni.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Polscy artyści poza krajem. W Pradze w „Obecnim Domu“ znajduje się obecnie wystawa dzieł krakowskiego artysty malarza p. J. Męciny-Krzesza, który wyjechał do Czech w roku ubiegłym. Wystawa obejmująca znaczną ilość obrazów cieszy się liczną frekwencyą i znajduje w prasie przychylną ocenę.

Samopomoc społeczna w Królestwie. W Liskowie w pow. kaliskim powstanie po wakacyach szkoła rolnicza dla synów włościan, którzy chcą pracować dalej na roli. Nauka będzie darmo, za utrzymanie będą składali uczniowie 16 rubli miesięcznie. Ks. biskup kujawko-kaliski wydał odezwę do duchowieństwa, aby gorąco popierało tę szkołę przez tłomaczenie włościanom, że należy do niej posyłać synów.

Działalność Banku Włościańskiego. Warszawski „Dziennik Polski“ pisze:

Dzienniki piotrogrodzkie donoszą o opracowywaniu projektu dotyczącego zamiany w Królestwie Polskiem kolonistów niemieckich na kolonistów wielkorosyjskich, emigrujących obecnie na Syberyę.

Oczywiście mowa tu o pośrednictwie filii Banku włościańskiego w naszym kraju. W projekcie tym niema nic nowego i najniepotrzebniej ulega nowemu opracowaniu, już bowiem po roku istnienia Banku włościańskiego, w roku 1883, zarząd Banku użyty został za narzędzie systematycznej kolonizacyi rosyjskiej w prowincyach zachodnich, co do dziś jest stosowane, zwłaszcza w guberniach kowieńskiej i wileńskiej, przy otwieraniu zaś filii bankowych w naszym kraju zgodnie z zatwierdzonymi wnioskami ówczesnego generał-gubernatora Hurki, parcelowane majątki przy pomocy Banku włościańskiego miały być oddawane kolonistom rosyjskim i jeżeli projekt ten nie wszedł w wykonanie, to tylko dla braku chętnego żywiołu do zamieszkania w obcych zupełnie warunkach rolnych wielko-rosyjskiego włościanina.

Ponownie projekt był opracowany już w czasie istnienia Dumy Państwowej, gdy zamierzano wszystkie majątki majoratowe rozparcelować. Wówczas przeszedł wniosek, by dla utrwalenia żywiołu rosyjskiego, majątki te rozkolonizować między osadników rosyjskich. I znowu wykonanie projektu napotykało trudności w braku kandydatów, dla których kilkomorgowe działki gruntu, bez wspólnych łąk i wypasów, oraz użytkowania leśnego były nie do przyjęcia.

Anglicy dla Polski. Przez Sztokholm nadchodzi z Kijowa wiadomość, że przybyła tam delegacya angielska zorganizowana celem niesienia pomocy ofiarom wojny w Polsce. Delegacya ma znaczne fundusze i zakłada głównie tanie kuchnie, znajduje się pod przewodnictwem księżnej Bartyjańskiej.

Zestrzelenie białego kruka. „Gaz. Toruńska“ donosi, że w Białym dworze zastrzelił pewien myśliwy białego kruka. Rzadki okaz będzie wypchany i wystawiony.

Harden przyjacielem Włochów. „Leipziger Tageblatt“ donosi: Maksymilian, a właściwie Mojżesz Harden, wydawca „Zukunft“ urósł nieomal na bohatera narodowego we Włoszech. Pisma włoskie obsypują go pochwałami równie wielkiemi, jak Salandrę. Jakże łatwo zdobył ten rozgłos! Oto, wierny zasadzie, aby narzucać siebie i swoje pisemko czytelnikom, pisze zawsze na przekór temu wszystkiemu, co Niemcy i cały świat uznają i twierdzą. Ponieważ zaś świat twierdził, że Włochy dopuściły się zdrady, więc bierze synów Abruzzów w obronę i nie znajduje w nich winy. Robi na tem znakomity interes. Jego imię błyszczy obok imienia d'Anunzia, zyskuje sławę największego polityka niemieckiego, uchodzi za wroga swego cesarza i Bethmanna Hollwega, a kandydata na stolec prezydenta w przyszłej rzeczypospolitej niemieckiej. Oczywiście nie myśli o tem, jak wielką szkodę wyrządza swemu krajowi. Jemu o to tylko chodzi,

aby o nim mówiono. A przecież w Niemczech są ludzie, którzy się do niego z powagą odnoszą.

Żelazna moneta. W Gandawie rozpoczęto bicie żelaznej monety. Pierwsza emisya zawiera 500 tysięcy sztuk 50 centymowych, tyleż tysięcy sztuk 1 frankowych i 250 tysięcy szuk 2 frankowych. Na monetach tych biją z jednej strony lwa flamandzkiego, z drugiej oznaczenie wartości monety.

Tarcze i pancerze. W czasach ostatnich zaczęły się pojawiać w dziennikach wszystkich stolic europejskich ogłoszenia fabryk prywatnych i nawet poszczególnych osób o najnowszych wynalazkach wojskowych. przyczem przeważnie zalecały najrozmaitszej konstrukcyi pancerze, ochraniające przed kulami i odłamkami szrapneli.

I tak naprzykład pancerz rosyjski, wyrabiany przez towarzystwo akcyjne fabryki Sormowskiej okazywał się nietylko zupełnie nieużytecznym, gdyż nietylko nie chroni przed kulami, ale przeciwnie, powiększa szkodliwość kul. Próby, dokonane przez specyalną komisyę, złożone ze znawców wojskowych, wykazały ponad wszelką wątpliwość, że kula karabinowa przebija szumnie rekiamowany pancerz na wylot, przyczem odłamki pancerza i zdeformowana kula muszą bezwarunkowo spowodować ciężkie rany.

Do liczby takichże wynalazków należy zaliczyć również angielski „tarczę-pancerz“ systemu porucznika Helgara, o którym mówi notatka reklamowana, że jest „niezbędny dla wywiadowców i w wojnie pozycyjnej“. Próby, dokonane z tą tarczą w obecności wynalazcy, wykazały niezbicie, że nie odpowiada ona bynajmniej tym najzwyklejszym wymaganiom, jakie przykłada się do tarcz, mających chronić przed strzałami.

Zawiadomienia i komunikaty.

Dyrekcya gimnazyum św. Jacka wzywa uczniów swych, aby się zgromadzili w poniedziałek dnia 26 b. m. o godzinie 11-tej w podwórzu budynku szkolnego celem ułożenia programu różnych sportów, gier, zabaw, nauki strzelania i pływania, wycieczek itd.

Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia konces. majstrów murarskich, ciesielskich, studniarskich i majstrów brukarskich w Krakowie odbędzie się dnia 28 lipca 1915 o godz. 3 popołudniu w kancelaryi cechowej ul. Pijarska l. 2.

Sekcya przemysłowa Związku katol. pol. emigracyi donosi, że w przesłanem sprawozdaniu wypadło z druku nazwisko jednej z pań z Wydziału, a mianowicie p. Weigel.

Egzamina dojrzałości i roczne w Zakopanem. Do egzaminu dojrzałości przed c. k. Komisyą egzaminacyjną dla uczniów gimnazyalnych w Zakopanem, ustanowioną reskryptem c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 28 lutego b. r. l. 3576 pod przewodnictwem Dra Jana Leńka, dyrektora c. k. gimnazyum II w Tarnowie, zgłosiło się w terminie letnim 23 abituryentów i wszyscy uznani zostali za dojrzałych, a mianowicie: Anderle Stanisław, Bronikowski Stanisław, Broszkiewicz Adam (z odzn.), Cętar Czesław, Chorosaczakowski Władysław, Closmann Roman, Dąmbski Konrad, Guśpiel Szczepan (z odzn.), Kozłowska Zofia (z odzn.), Krzemiński Bohdan (z odzn.), Krzyżanowski Adam (z odzn.), Lehr Aleksander, Łukaszczyk Franciszek, Maczek Karol, Pawłowski Kazimierz (z odzn.), Rudnicki Klemens (z odzn.), Rybicka Klementyna, Starzewska Marya, Staszel Kazimierz, Szuic Tadeusz, Usarz Jan, Załęski Juliusz (z odzn.), Zaremba Zbigniew.

Do egzaminów rocznych z klasy I—VIII zgłosiło się 108 uczniów, z tych 18 zostało uznanych za chlubnie uzdolnionych, 86 za uzdolnionych, 1 za nieuzdolnionego, 2 przeznaczono do egzaminu poprawczego po wakacyach z jednego przedmiotu, 1 odstąpił dobrowolnie od egzaminu. Z uczniów tych 76 pobierało naukę w roku szkolnym 1914—1915 w prywatnem gimnazyum realnem w Zakopanem i ci najlepiej byli przygotowani, 32 uczyło się prywatnie.

Podziękowanie. Szanownym Paniom Uczestniczkom kursów praktycznych zorganizowanych przez Sekcyę Przemysłową Związku katol. pol. emigracyi składam serdeczne podziękowanie za przesłany im adres i serdeczne słowa, gwoli trudów przezemnie podjętych.

Wanda Steczkowska.

„Skrzętność“ przy ul. św. Tomasza l. 31; założona przy Pols. Związku kat. młod. i rękodz., tak jak i dawniej przyjmuje w komis i kupuje garderobę męską, damską i dziecinną. starą bieliznę, ubrania, rozmaite w domu niepotrzebne kawałki, sprzęty, naczynia, przyjmuje z wdzięcznością, a każdy grosz z tego uzyskany użyty jest na potrzeby najbiedniejszej młodzieży.

Obiady smaczne, tanie i zdrowe w jadalni Związku uczniów rękodzielniczych pod zarządem Pań, ul. św. Tomasza 31. Obiad z trzech obfitych dań 1 kor. 30 h. Kolacya gorąca mięsna od 60 halerzy.

Repertuar teatru ludowego.

Niedziela 25 lipca o godz. pół do 4 po poł. „Wesele landszturmisty“ wodewil.

Niedziela 25 lipca wieczór o godz. pół do 8 **„Kopciuszek“ widowisko fantastyczne** w 8 obrazach.

NEKROLOGIA.

Franciszek Wessely, porucznik 56 p. piechoty, który poległ śmiercią bohaterską pod Wysockiem w 19 roku życia, został za mężne zachowanie się wobec wroga, tudzież znamienite długomiesięczne kierownictwo powierzoną mu kompanią, odznaczony medalem Signum laudis, tudzież wojskowym Krzyżem zasługi III. kl. z dekoracyą wojenną.

Wiadomości gospodarcze.

Sprzedaż roślin strączkowych pod kontrolą państwa. Całkiem nieusprawiedliwione podrożenie roślin strączkowych w b. r. spowodowało rząd do usunięcia także roślin strączkowych z pod spekulacyi i wliczenia do tych środków żywności, których sprzedaż i używanie stoją pod kontrolą państwa. „Wiener Ztg.“ ogłasza dotyczące rozporządzenie całego gabinetu.

Gospodarcze zarządzenia w Niemczech. Rada związkowa uchwaliła rozporządzenie, występujące przeciw wygórowanemu podnoszeniu cen w handlu przedmiotami codziennego użytku, zwłaszcza środków żywności. Rozporządzenie przewiduje możliwość wywłaszczenia na wypadek, jeżeli ktoś takie artykuły zatrzymuje.

Rada związkowa ustanowiła również maksymalne ceny na zboże na chleb, jęczmień i owies, przyczem utrzymała obecne ceny na zboże chlebowe, Rada związkowa postanowiła też założenie państwowego zakładu dla środków paszy, który ma za zadanie zapewnienie i rozdział krajowych artykułów paszy.

Ze Lwowa.

Wysłany przez redakcyę budapeszteńskiego „Pester Lloydu“ do Galicyi umyślny korespondent Dr Józef Strasser podaje wiele interesujących szczegółów o stanowisku ludności polskiej Lwowa do władz rosyjskich.

W obsadzonych przez Rosyan obszarach — czytamy w „Pester Lloydzie“ — pozostali między innymi hr. Piniński i hr. Badeni. Hr. Piniński, były namiestnik Galicyi, pozostał we Lwowie dobrowolnie, aby nie pozostawiać bez opieki swojej cennej galeryi obrazów. I mimo, że jest tajnym radcą i członkiem Izby Panów, — wstąpił do czuwającej nad miastem milicyi obywatelskiej jako zwyczajny szeregowiec i pełnił służbę dopóty, dopóki władze rosyjskie jej nie rozwiązały. Skoro hr. Bobrińskij wydał do wyższych sfer społeczeństwa polskiego wezwanie, aby się przedstawiły, zebrały się wybitniejsze osobistości na konferencyę, na której ustalono tekst mowy, którą miał wygłosić hr. Piniński. Mowa ta stwierdzała, że Polacy w Galicyi tworzą kulturalny fundament kraju, że mają w w swych rękach przeważną część dóbr materyalnych, że reprezentują największą siłę podatkową, wreszcie, że uniwersytet we Lwowie jest ich własnością narodową. Mowa kończyła się przedstawieniem, by rząd rosyjski zechciał uwzględniać wspomniane stanowisko żywiołu polskiego. Mowy swej jednak nie mógł wypowiedzieć hr. Piniński do końca, gdyż w czasie przemowy hr. Bobrińskij przerwał mu mówiąc, że „wojna a nawet bitwa pod Lwowem trwa jeszcze, a władze nie mogą dawać żadnego wiążącego przyrzeczenia“.

Następnie omawia korespondent „Pester Lloydu“ sprawę znanej deklaracyi pewnych jednostek w sprawie Legionów, którą niektórzy widzący wszędzie „błoto i złoto“ chwilowi goście krakowscy, wzięli za asumpt do dramatycznego szat rozdarcia. Dziennikarz węgierski stwierdza, że myśl do wydania odezwy dała wiadomość, że rosyjscy generałowie rozstrzeliwują Legionistów jako franctireurów — i pisze dosłownie:

„Pewien wybitny Polak oświadczył publicznie:

„Gdybym miał do wyboru, czy mój syn będzie zdeprawowany, czy powieszony, wolałbym widzieć me dziecko na szubienicy, niż jako dezertera“.

„Odezwę tak ujęto, że wsunięto ustęp, w którym dawano wyraz zasadniczej wierności względem Austryi. (podkreślenie „Peste Lloydu“. Przyp. Red.). Odezwa, kierowana myślą, aby oszczędzić polskim Legionistom, jako jeńcom, okrucieństw, które spadają tylko na zwyczajnych morderców, znalazła jednak tylko jeden podpis“.

* * *

Wobec wielkiego braku nafty uprawiali spekulanci lwowscy nieprawdopodobny wyzysk. Widząc to Dr Rutowski zarządził otwarcie czterech miejskich sklepów z naftą.

* * *

Dobroczyńcą i opiekunem okolicy Borszczowa był ordynat Czarkowski-Golejewski, który zajął się zwłaszcza losem inteligencyi urzędniczej.

* * *

Zarząd galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie sprawowali pp. radca dworu Dr Piwocki, Pierożyński, Winiarz, Sklepiński i Dr Mochnacki.

* * *

Listy z Wiednia dochodziły do Lwowa w ciągu 10. dni. Dochodziły również stale pisma wiedeńskie i berlińskie, oczywiście tylko do centralnych biur rządowych. Dość zabawnie wyglądały polemiki znawców wojskowych w „Russkim Inwalidzie“, „Nowoje Wremja“ itd. naprzykład z wywodami majora Moratha w „Berliner Tageblatt“, lub Kitschenera w „Reichspost“.

Biuletyn austro-węgierski.

Wschodni teren.

Wiedeń, 25. lipca.

Urzędowo donoszą dnia 24. lipca:

Nieprzyjaciel opróżnił wczoraj wskutek zwycięskich ataków, wykonanych w ostatnich dniach przez armię Arcyksięcia Józefa Ferdynanda, między Wisłą i Bystrzycą swe stanowiska na froncie szerokości 40 kilometrów i cofnął się o 8 do 10 klm. w kierunku północnym na przygotowane tam linie. Jego usiłowania utrzymania się w również przedtem przygotowanych pośrednich stanowiskach, rozbiły się o parcie naszych korpusów. Liczba przyprowadzonych do armii Arcyksięcia jeńców, o czem poprzednio donoszono, wzrosła do 45 oficerów i 11.500 żołnierzy.

Na północ od Hrubieszowa wtargnęły niemieckie siły do nieprzyjacielskiej pozycyi.

Koło Sokala ponowiły się bezowocne ataki Rosyan na nasze pozycye na wschodnim brzegu Bugu.

Bezpośrednio na zachód od Dęblina podjął nieprzyjaciel kilka bezskutecznych wypadów na wojska naszego siedmiogrodzkiego korpusu. Na innych częściach frontu położenie, przy zmiennej intenzywności walki, jest niezmienione.

Wojska sprzymierzone, walczące między Pilicą i Bugiem, wzięły od dnia 14. lipca 50.000 jeńców.

Zast. szefa sztabu jeneraln. von **Hoefer,** polny marszałek porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 25. kwietnia.

Biuro Wolffa donosi: Wielka główna kwatera 24. lipca 1915.

Południowo-wschodni teren.

Od ujścia Pilicy aż do Kozienic (na północny zachód od Dęblina) wyparto nieprzyjaciela poza Wisłę. Przed Dęblinem wojska nasze posunęły się bliżej ku frontowi zachodniemu twierdzy.

Między Wisłą a Bugiem walka trwa dalej. W okolicy Sokala ataki rosyjskie na przyczółek mostowy zostały odparte. Jeden z pułków turyngskich specyalnie się odznaczył.

Armie niemieckie i austro-węgierskie armii generała pułkownika Woyrscha i armie generała amrszałka polnego Mackensena wzięły od 14. lipca do niewoli około 50.000 jeńców. Dokładnej liczby jeńców oraz ilości zdobytego materyału wojennego nie można jeszcze oznaczyć.

Wschodni teren.

Armia generała Belowa zwyciężyła koło Szawli piątą armię rosyjską. Wojska niemieckie, które od 10 dni wciąż były w walce, w marszu lub w pościgu, zdołały zmusić Rosyan do stawienia czoła w okolicy Rozalin i Szadowa, pobiły ich i rozprószyły. Od początku tej operacyi, tj. od 14. lipca wynik walki dał 27.000 jeńców, 25 dział, 40 karabinów maszynowych, przeszło sto pełnych wozów amunicyjnych z zaprzęgiem, mnóstwo bagaży i innego materyału wojennego.

Nad Narwią armia generała Gallwitza po niepowstrzymanym ataku zdobyła twierdze Rożany i Pułtusk, i wymusiła przejście przez Narew między temi oboma miejscowościami. Wielkie siły nasze stoją już na południowym brzegu. Dalej na północ i południe wojska nasze również przedostają się przez rzekę.

W walkach między Niemnem a Wisłą od 14 lipca wzięto do niewoli 41.000 Rosyan, zdobyto 14 dział i 90 karabinów maszynowych. Co zdobyto w Rożanie i Pułtusku w materyale wojennym, nie da się jeszcze obliczyć.

Przed Warszawą w mniejszych potyczkach dni ostatnich dostało się w nasze ręce 1750 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Na północ od ujścia Pilicy wojska niemieckie dotarły do Wisły.

Zachodni teren.

Koło Souchez Francuzi także w nocy dzisiejszej podejmowali bezskuteczne ataki granatami ręcznymi. Przy wczorajszem wysadzaniu min w Szampanii, nieprzyjaciel według pewnych danych poniósł wielkie straty. Usiłowania jego, by nas wypędzić z zajętych stanowisk spełzły na niczem. Na południe od Leintrey nasze forpoczty odparły ataki nieprzyjacielskie. Rzekomo silny niemiecki oddział wywiadowczy, o którym wspomina kierownictwo armii francuskiej w sprawozdaniu z 22. lipca z godziny 11 wieczór, i powiada, że wyparty został przez Seilles, w rzeczywistości składał się z 5 ludzi, którzy przeciąwszy zapory nieprzyjacielskie, cofnęli się tracąc tylko jednego człowieka. W okolicy Münsteru wczoraj odbywała się walka z mniejszą zaciętością. Po walkach dni ostatnich przed naszym frontem leżało 2600 poległych Francuzów.

Naczelne kierownictwo armii.

(Rozalin leży 17 km. na północny wschód od Szadowa).

Urządzenia obronne Warszawy.

Wiedeń (T. pryw.). „Neue Fr. Presse“ podaje szczegółowi opis urządzeń obronnych Warszawy. Obwarowania podwójnego przyczółka Warszawy, dzielą się na noyau i zewnętrzną linię fortów. W skład noyau wchodzi pięć fortów, związanych ze sobą wałami i mających za zadanie obronę miasta w razie zwalczenia linii zewnętrznej.

Zewnętrzna linia obronna składa się na lewym brzegu Wisły z 10 głównych i jednego łącznikowego fortu, zaś na prawym brzegu z 7 fortów. Forty zewnętrzne oddalone są od siebie o 2—4 km., zaś od miasta o 5—6 km. Linia więc zewnętrzna nie jest w stanie zasłonić miasta przed ogniem ciężkich dział. Artyleryjskie uzbrojenie Warszawy składa się z 1200 dział.

Nie należy jednak zapominać, iż pod Warszawą rozciągają się silnie umocnione przedpola, tak, iż korzystając z nich, mogą Rosyanie nie tylko chronić miasto i mosty, lecz także obronę na długi czas przeciągnąć.

Angielski pesymizm.

Londyn (T. B.). Wojskowy współpracownik „Daily Telegraphu“ nazywa akcyę Mackensena ku linii kolejowej Lublin-Chełm najśmielszym czynem sztabu generalnego niemieckiego od ostatniego ataku Hindenburga w Prusiech wschodnich.

Współpracownik wojskowy „Daily News“ pisze: Wiadomości o Warszawie nie brzmią uspokajająco. Istnieje jeszcze słaba nadzieja, że opór Rosyan uratuje miasto. Byłoby wszakże błędnym optymizmem spodziewać się poprawy sytuacyi. Jeżeli Wielki ks. Mikołaj Mikołajewicz może Hindenburga nad Narwią zatrzymać, jeżeli może wyprzeć Mackensena do Galicyi i wzmocnić armię broniąca Warszawy, przed atakiem z zachodu, to zdoła miasto obronić, w przeciwnym razie musi się cofnąć, by utrzymać połączenie z Petersburgiem, Moskwą i Kijowem. Autor wyraża nadzieję, że nie powtórzy się tutaj Tannenberg.

Głos norweski o sytuacyi w Królestwie.

Chrystyania (T. B.). Norweski „Dziennik handlu i żeglugi“ nawskróś przyjazny dla Anglii pisze o sytuacyi wojennej, że karność w wojsku rosyjskiem jest widocznie podkopana, skoro niemieckiej obronie krajowej, która dopiero po raz pierwszy szła w walkę, udało się bez dłuższego przygotowania ze strony artyleryi wyprzeć Rosya z silnie umocnionych stanowisk. Wśród tych okoliczności nie potrwa już długo, a Niemcy dojdą w posiadanie środkowej Polski, Rosya zaś na dłuższy czas skazaną będzie na defenzywę. lub też będzie musiała prosić o pokój. Mocarstwa centralne miałyby w tenczas do wyboru, albo iść dalej na przód na wschód, albo całą siłą zwrócić się na zachód. Mocarstwa zachodnie nie zdołały skorzystać z odpowiedniej chwili dla przedsięwzięć decydujących.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 24 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 24. lipca:

Jakkolwiek bitwa w Goryckiem także wczoraj i dziś w nocy nie została ukończoną, staje się niepowodzenie drugiego ogólnego ataku włoskiego coraz bardziej widocznem. Wczoraj wieczorem rozpoczął się nowy atak na gorycki przyczółek mostowy na wzgórzach Podgory, który jednak przez ogień artyleryi już w zarodku został unicestwiony. Kontratak naszych tamtejszych wojsk odrzucił w zupełności nieprzyjaciela w tył.

Na północno-zachodnim skraju płaskowzgórza Doberdo były ataki Włochów słabsze i rzadsze, w nocy zupełnie ustały.

Ponowne próby ataku ze strony nieprzyjaciela na froncie Polazzo-Vermegliano zostały z łatwością zatrzymane. Koło Selz wtargnął nieprzyjaciel wczoraj przedpołudniem do części naszych okopów na kraju płaskowzgórza. W nocnym kontrataku dostały się jednak wszystkie nasze pierwotne pozycye znowu w nasze posiadanie i nieprzyjaciel został na całej linii odrzucony. Na terenie Krn zostały znowu wszystkie nieprzyjacielskie ataki odparte. Przy tem odznaczyła się ponownie piechota arcyksięcia Józefa. Na froncie tyrolskim i karynckim położenie niezmienione.

Zast. szefa sztabu generalnego v. **Höfer,** marszałek polny porucznik.

Walka na morzach.

Wiedeń, 25. lipca.

Urzędowo donszą 24. lipca:

Dnia 23 bm. ostrzeliwały nasze krążowniki i okręty na włoskiem wybrzeżu wschodniem skutecznie kolej na przestrzeni przeszło 160 klm. Staye kolejowe w Chienti Campomarino, Fossacessia, Termoli i Ortona odniosły silne uszkodzenia, a w San Benedetto i Grottamere zostały ogniem działowym zniszczone. Cztery lokomotywy i wiele wagonów zostało zdemolowanych, kilka spaliło się; w Ortona zestrzelono wieżę wodną i wyrządzono inne szkody. Dwie fabryki w Ortona i jedna w San Vito odniosły ciężkie przy tem uszkodzenia. Wiadukt kolejowy w Termoli zdemolowany, most na Moro się zawalił, a nadto jedne koszary w San Benedetto strzałami zniszczone. Semafor w Tremiti leży gruzach a tamtejszy kabel jest zniszczony. Nieprzyjacielskich sił morskich nie widziano.

Komenda floty.

Odpowiedź Ameryki na notę niemiecką.

Berlin. (T. B.) Wczoraj wręczoną została rządowi niemieckiemu nota amerykańska w odpowiedzi na notę niemiecką. Nota trzymana jest w tonie nawskróś poprawnym, zgodnym ze zwykłemi formami kurtoazyi międzynarodowej, lecz brzmi bardzo stanowczo i powiada w głównej części: Ameryka uznaje wprawdzie, że zupełnie nadzwyczajne okoliczności, które wywołały tę wojnę, wywołały także i nowy środek walki, jakim są łodzie podmorskie, uznaje, że okoliczności te przy ustalaniu dotychczasowych umów międzynarodowych co do prowadzenia wojny na morzu nie były jeszcze brane w rachubę. Ameryka ponownie oświadcza swą gotowość bronienia wolności mórz i współdziałania w osiągnięciu tego celu z Niemcami, staje jednak na stanowisku, że rzeczą państwa wojującego jest pogodzić swoje przedsięwzięcia z prawem do neutralnych, nie jest zaś obowiązkiem państw neutralnych zmieniać prawa ustalone umowami międzynarodowemi stosownie do metod wojny. Dlatego Ameryka odrzuca propozycye niemieckie, by szereg okrętów wysłać pod flagą amerykańską i by Ameryka postarała się o to, by na tych okrętach nie transportowano niczego coby zagrażało życiu podróżnych, i na barki Niemiec kładzie troskę o wynalezienie środków, któreby umożliwiły obywatelom amerykańskim przebywanie Oceanu bez narażenia swego życia. Nota zawiera następnie szereg zasadniczych rozważań co do tego, że prawa neutralnych mają być przez wszystkie strony prowadzące wojnę skrupulatnie przestrzegane i oświadcza w końcu, że Ameryka uważałaby za akt zumysłu nieprzyjazny, gdyby wskutek prowadzenia wojny na morzu przez Niemcy życie Amerykan padło znowu ofiarą.

Nadużycie neutralnej flagi.

Berlin (T. B.). Biuro Wolffa donosi: Jak ze strony miarodajnej dowiadujemy się, łódź podmorska niemiecka w dniu 20 bm. przed południem zatrzymała w odległości 180 mil morskich na wschód od Firth of Forth parowiec o pojemności mniej więcej 800 ton, jadący pod flagą duńską. Parowiec ten nagle z dwóch dział otworzył ogień na łódź podwodną. Po pierwszej salwie ściągnął flagę duńską i bez flagi strzelał dalej, dopiero po pięciu czy sześciu salwach wywiesił wojenną flagę angielską. Tylko szczęśliwemu przypadkowi przypisać należy, że łódź podmorska nie padła ofiarą tego podstępnego ataku.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 25 lipca 1915 r.

Zaprzysiężenie namiestnika Galicyi.

Wiedeń (T. B.). Cesarz zaprzysiągł dziś namiestnika Galicyi generała piechoty, Hermana Colorda, w charakterze tajnego radcy, a następnie jako nowo zamianowanego namiestnika. Przy pierwszej przysiędze w zastępstwie ministra spraw zagranicznych i domu cesarskiego br. Burjana interweniował wspólny minister skarbu dr Koerber, przy drugim akcie interweniował ochmistrz dr Karol hr. Lanckoroński i minister spraw wewnętrznych b. Heinold. Po zaprzysiężeniu cesarz przyjął nowego namiestnika na specyalnej audyencyi.

Przymus paszportowy we wschodniej Galicyi.

Wiedeń. (T. B.) „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa, zaprowadzające przymus paszportowy dla mieszkańców obwodu wyższego sądu krajowego lwowskiego. Według tego rozporządzenia każdy, kto się chce z tego obwodu udać do okręgu krakowskiego i do innych krajów austryackich, obowiązany jest wykazać się wystawionym przepisowo paszportem podróży według rozporządzenia całego ministerstwa z 15. stycznia 1915. Inne dokumenty podróży, jak karty legitymacyjne, książeczki robotnicze, przepustki itp. nie będą już przez tych podróżnych używane. W wypadkach, w których wystaranie się o paszport jest niemożliwe, naczelnik kraju w porozumieniu z komendantem terytoryalnym może uznać inne papiery urzędowe za dokumenty wystarczające. Przekroczenie tego rozporządzenia będzie karane.

Przygotowania do obrad Dumy.

Kopenhaga (T. B.). „Russkoje Słowo“ donosi: Na pierwszem posiedzeniu Dumy w dniu 1 sierpnia oprócz Sazonowa przemawiać będą także prezydent ministrów Goremykin, minister skarbu Bark, minister wojny Poliwanow i minister marynarki Grigorowicz. W następnych dniach po otwarciu Dumy ma się odbyć wspólne posiedzenie rządu z konwentem seniorów. Między innemi uchwalona ma być zupełna militaryzacya fabryk amunicyi w drodze ustawy. Technicy i wyćwiczeni robotnicy będą z frontu odwołani i zajęci będą w tych fabrykach w roli wykonywania służby wojskowej. Walka przeciw drożyźnie mieszkaniowej w głównych miastach ma być podjęta drogą ustawy.

Interwencya papieska w sprawie ochrony zabytków.

Wiedeń (T. B.). „Politischer Corr.“ donosi: Nuncyusz papieski w dniu 27 czerwca z polecenia papieża zawiadomił rząd austro-węgierski o obawach, jakie napawają Ojca św. z powodu niebezpieczeństwa grożącego pomnikom, kościołom i świętościom włoskim, zwłaszcza w miastach nadbrzeżnych Adryatyku, jak np. słynnej świętości Loretto koło Ankony. Ministerstwo spraw zagranicznych po porozumieniu się z kierownictwem armii w dniu 13 lipca dało nuncyuszowi Scapinellemu następującą odpowiedź: O ile sanctuarium w Loretto i okolica jego nie będą ze strony włoskiej wyzyskane dla celów wojskowych, nie będzie im groziło żadne niebezpieczeństwo od ataków austro-węgierskich. W tem samem założeniu także inne miejsca poświęcone służbie bożej nigdy nie będą narażone na ataki wojsk austro-węgierskich ani na jakiekolwiek przypadkowe uszkodzenie, jeżeli nie będą leżały w obrębie przedsięwzięć wojennych, któreby z naszej strony musiały być odpierane, w razie gdyby w ich pobliżu strona włoska podejmowała lub przygotowywała jakieś operacye.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Sabina Ślaska z Boszczynka (Król. Polskie), Józefa Szujska z Limanowej, bar. Roger Battaglia ze Lwowa, Felicya Kowalska z Zakopanego, Radca Dworu Dr Marcin Szarski ze Lwowa, Józef Grubecki z Wiednia, Ks. Stanisław Ostachowicz z Wiednia, Maksymilianowie Jabłońscy z Wiednia, Paweł Pażmandy, Albin Mikecz, Stefan Rewierty z Budapesztu, Mieczysław Onyszkiewicz z rodziną ze Lwowa, Włodzimierz Dolais z Tłumacza, Dr Tytus Chrzanowski z Krzeszowic, Edmund Jurystowski z Białej, Paweł Willert ze Szczecina, Kazimierz Szczepański z Białej, Zofia Hoszowska ze Lwowa, Henryk Pawlikowski z Nowego Sącza, Ks. Franciszek Janous z Pragi.

NADESŁANE

†

W ciężkim smutku pogrążeni zawiadamiamy krewnych i znajomych że nasz Najukochańszy Ojciec

Stefan Jorkasch Koch

emerytowany c. k. radca pocztowy we Lwowie

zmarł po ciężkiej słabości dnia 18 lipca 1915 r. w Nowych Czerniowcach obok Berna. — Zwłoki złożone zostały, aż do przewiezienia na ziemię rodzinną na miejscowym cmentarzu.

Franciszka i Wilhelm Jorkasch Koch córka i syn.

Kupuję

używane meble różnego rodzaju w dobrym stanie, fortepiany krótkie, pianina, aparaty fotograficzne, maszyny do szycia i t. d. Zgłoszenia w Admin. „Głosu Narodu".

Potrzebny zaraz

ORGANISTA

któryby zarazem sprawował urząd pisarza gminnego. Warunki bardzo korzystne.

Zarząd Kościoła w Skotnikach, p. Kobierzyn koło Krakowa.

Już nadszedł do CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Spółki handlowej

(drobnych kupców)

ul. Jagiellońska L. 9

świeży transport masła duńskiego i jaj górkich; codziennie do nabycia mleko słodkie i kwaśne. — Ceny niskie.

Uczciwy i zdolny

handlowiec

z działu nasion i maszyn rolniczych i z działu żelaznego znajdzie **zaraz** umieszczenie jako kierownik **w Spółce rolniczo - handlowej „SNOP"** w **Krośnie**, dokąd pisemnie lub osobiście z podaniem curriculum vitae zgłosić się należy.

Poszukuje się od 1 sierpnia

klucznicy do gospodarstwa wiejskiego, któraby była **dobrą kucharką**

oraz lokaja

na wikt lub ordynaryę. Zgłoszenia pisemne z odpisami świadectw A. Uznańska. Czudec.

Potrzebny zaraz

starszy służący

z większych domów. Zgłoszenia: Władysław Baumann Przeworsk.

Poszukuje się

dozorcy domu

od 1-go sierpnia b. r. w wieku do lat 50, żonatego, zdrowego, trzeźwego z najlepszemi świadectwami, kaucya wymagana. Pensya miesięczna 70 kor. i znaczne boczne dochody, mieszkanie na wysokim parterze, widne, suche z oświetleniem elektrycznem. Wiadomość u właściciela Plac Matejki L. 5 III piętro, między 1½ a 2½ popoł.

Kantorzystka

biegła w rachunkach i pracach biurowych, zupełnie samodzielnie korespondująca w języku niemieckim i polskim, religii katolickiej znajdzie umieszczenie w pierwszorzędnej firmie handlowej. Oferty własnoręcznie pisane w języku polskim i niemieckim wraz z fotografią i podaniem warunków składać w Administracyi „Głosu Narodu" pod „Kantorzystka".

Kupuję

i sprzedaję złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę. **J. Cyankiewicz**, Kraków, ulica Sławkowska l. 24.

Technik-dentysta

młody, zdolny, wolny od wojska, znający dobrze roboty kauczukowe i metalowe poszukuje posady w Krakowie. Zgłoszenia M. M. do administracyi „Głosu Narodu".

Ojczyzna woła!

Modlitewnik żołnierza we wojnie z 6 obrazami, stron 164, form. 32°, napisał

Ks. Wincenty M. Szumski, Dominikanin.

TREŚĆ: Ojczyzna woła! Modlitwy poranne i wieczorne, Różaniec św., Msza św., Spowiedź św., Komunia św., W obozie, W boju, W szpitalu, W ostatnim boju, Modlitwy przygodne, Pieśni.

Cena w oprawie płóciennej 60 hal.

Przy większem zamówieniu stosowny opust

Do nabycia:

Administrace časopisu

„RUŽE DOMINIKANSKA"

Praha l. 234.

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia Łaskawe datki przyjmuje Adm „Głosu Narodu"



Woda dietetyczna kwaśna

BADEŃSKIE ŹRÓDŁO: **„PEREGRIN"**

Najznakomitsza woda lecznicza i stołowa o najczystszym smaku. — Doskonała z winem i sokami owocowymi.

Generalne zastępstwo na Galicyę:

„PHARMA" Magister B. Jawornicki Ska z ogr. odpow. Kraków ul. Długa L. 5.

Sprzedaż detailiczna w aptekach, składach aptecznych i handlach wód mineralnych.

DYREKCYA Powiatowej Kasy Oszczędności W WIELICZCE

podaje do wiadomości interesowanych stron, że urzęduje w gmachu Rady powiatowej w Wieliczce, codziennie w dnie powszednie od godz. 9 do 12 przed południem.

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

nabyła ostatnie egzemplarze bardzo cennego dzieła p. t.

WYBÓR NAUK na uroczystości Najśw. Maryi Panny

z dzieł i rękopisów słynnych kaznodziejów zebranych i opracowanych przez **X. K.**

Cena egzemplarza oprawnego w płótno angielskie **koron 8 50.**

Lampki i bateryе elektryczne, kartki polowe, przybory do pisania i rysowania poleca po cenach niskich

Z. Ziembicki Kraków

Plac Maryacki L. 2.

Kilkanaście obrazów znanych malarzy polskich okazyjnie do nabycia.

Nawozy sztuczne

a mianowicie:

Żużle Thomasa, Superfosfaty, Wapno mielone, Sole potasowe

wysyła w ładunkach wagonowych

SYNDYKAT ROLNICZY W KRAKOWIE.

Zupa kartoflana „HE-KA"

jest trzykrotnie pożywniejszą od rosołu i zastępuje mięso zupełnie.

Do nabycia u następujących firm: M. Dutkiewicz, T. Grafczyński, A. Hawełka, Katol. Spółka handlowa, Laktol, Fr. Lenert I. Wenzl.

---

1) Żywot Chwalebnego Sługi Bożego

O. STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO

Założyciela polskiego zakonu **OO. Maryanów**, spowiednika Innocentego XII Papieża, kaznodziei i kapelana oraz doradcy Jana III, **Patrona wojną znękanych** i Apostoła nabożeństwa za dusze na wojnie poległych rycerzy polskich, wielkiemi cudami sławnego **CENA 3 KORONY.**

2) **Księża Powstańcy** **CENA 60 h.**

oba dzieła na czasie — pióra

JÓZEFA STANISŁAWA PIETRZAKA.

Do nabycia w krakowskich księgarniach: Gebethnera i Sp. w Rynku oraz w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego Floryańska L. 1.

Em. Jac. Friedmann & Bracia

Tassauerska fabryka papieru i zastępstwo fabryk papieru

Berno, Morawa.

Największy skład papierów do pisania, druku, kancelaryjnych, kartonów, kolorowych i konceptowych dla drukarń, następnie papier Cellulose, Shealings, Superior i pakowy Hawana, jakoteż i papiery adjustowane dla wszystkich branż. Próbki wszystkich znajdujących się na składzie papierów na żądanie bezpłatnie i franko.

LEOPOLD WEISZ

I SKA, BUDAPESZT IX., HENTES-UTCA 17.

(naprzeciw miejskiej rzeźni trzody chlewnej).

Skład smalcu, słoniny, salami en-gros

polecają powyższe produkta w najlepszych gatunkach po najtańszym kursie dziennym - na żądanie służymy cennikiem.

Do wynajęcia

3 pokoje słoneczne, przedpokój względnie kuchnia, wysoki parter, ul. Wolska. Wiadomość: **Dunajewskiego 9, Krakowskie Biuro ogłoszeń.**

KSIĘGARNIA POLSKA

w Krakowie, ul. Sławkowska 3, dostarcza wszelkie, gdziekolwiek wydane: książki, mapy wszystkich terenów wojny, atlasy, nuty i żurnale z możliwą szybkością

Krawieczyznę damską

i bieliznę oraz wszelkie reperacye uskutecznia starannie i trwało po niskich cenach

Wiktorya Podbielska

krawczyni — Kraków, ul. Sławkowska 6, III p schody front.

KLISZE

do druku, ilustracyjne, na widokówki, anonsowe, etc. wykonuje Zakład reprodukcyjny fototechn **T. JABŁOŃSKI i SPÓŁKA. Kraków, Franciszkańska L. 4.**

Skład fabryczny opatrunków chirurgicznych „VIS"

M L. Dobrowolskiego

znajduje się obecnie w drogueryi pod »Kometą« przy ul. Lubicz L. 5 w Krakowie.

Poszukuję od 1 sierpnia b. r.

stróżki

młodszej, samej lub zamężnej, bezdzietnej, umiejącej prać, prasować i obsłużyć gospodarzy (dwie osoby). Teraźniejsza stróżka opuszcza miejsce po 7-letniem pobycie. Zgłoszenia ul. Kurniki 7, oficyna, I piętro.

Pracownia

rzeźbiarsko-pozłotnicza Aleksandra Skoczka

w Nowym Sączu ulica Lwowska l. 11

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu oraz P. T. Publiczności **wszelkie roboty kościelne i salonowe** Odnawia stare ołtarze, cyboryum i t. p. Zamówienia na prowincyi uskutecznia w oznaczonym czasie i po cenach przystępnych.

Bracia Barber, Wiedeń I.

Biberstrasse 9.

Kupujemy pneumatyki

automobilowe tak nowe jak i używane po najwyższych cenach.

O oferty uprasza się.

Wdowa

w średnim wieku, inteligentna, bezdzietna, znająca się na kuchni i gospodarstwie poszukuje zajęcia. Zgłoszenia list. pod J. G. 40 przyjmuje administracya „Głosu Narodu".

Nauczycielka

potrzebna na czas wakacyj na wieś dla uczennicy 5 i 2 kl. gimnazyum realnego — **M. Czerwińska w Gaiku, p. Dobczyce.**

Staruszka

78-letnia, zupełnie niezdolna do pracy jakiejkolwiek, prosi litościwych ludzi o wsparcie. Zofia Prokura, Kraków, Zwierzyniecka 8, parter.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.

organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych

z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz)

Zunfthausgasse 1.

ma w swoich magazynach **na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania,** a nadto dostarcza **węgiel, naftę, olcje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.**

Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne!

Najlepszy prezent dla polskich Legionistów i żołnierzy.

Książka do modlenia **„Bóg z nami"** zawierająca rady duchowne potrzebne żołnierzowi na polu walki, w szpitalu lub rekonwalescencyi; modlitwy w ciągu całego roku i modlitwy specyalne dla żołnierzy w czasie wojny i pokoju. Modlitewnik napisany przez Ks. Łukaszkiewicza jest aprobowany przez 2-ch Biskupów. **Każdy żołnierz,** wyruszający do bitwy, ranny lub chory, **powinien tę książkę do modlenia posiadać.** Która go pociesza i poucza w wolnej godzinie, podnosi i wzmacnia do nowych dzieł

Cena oprawna w płótno tylko 60 hal.,

z zapłaconą przesyłką 70 halerzy.

Do nabycia wprost z zakładów nakładczych:

J. STEINBRENER W VIMPERKU (CZECHY).

lub przez każdego księgarza i introligatora.

Poleca się należytość w markach pocztowych lub za przekazem nadesłać a obstalunek na odcinku napisać.

Prywatne gimnazyum realne

W ZAKOPANEM

z prawami szkół publicznych dla klas I—VI otwiera z początkiem roku szkolnego 1915/16 także kursa naukowe dla uczniów gimnazyów klasycznych od klasy I VIII, oraz dla uczniów gimnazyum realnego z klasy VII i VIII.

W miarę zgłoszeń powstaną osobne oddziały równorzędne dla dziewcząt. Przy Zakładzie istnieje internat dla chłopców pod kierownictwem dyrektora dra J. Jarosza. — Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya Gimnazyum w Zakopanem, willa „Podlasie".

NOWE WYDAWNICTWA!

Kazania o prasie katolickiej

z przedmową Ks. Dra Ant. Bystrzonowskiego, Prof. Uniw. Jag.

staraniem Zarządu Głównego „Towarzystwa popierania prasy katolickiej"

wydał Ks. JÓZEF MAZUREK.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA, Kraków 1915 r.

Str. I—IX + 1—202.

Cena egzemplarza **broszurowanego 3·60 Kor.,** oprawnego **w płótno 4·60 Kor.**

Można nabyć we wszystkich księgarniach.

Prześliczna statua Najśw. Maryi Panny

Niepokalanie Poczętej

1 m. 25 cm. wysoka, z aureolą oświetloną elektrycznie, a także otoczoną dookoł brązowymi liśćmi winogron, w środku których 34 miniaturowych lampek elektrycznych, **niezwykła i prawdziwa ozdoba każdego kościoła lub kaplicy** — jest do nabycia

w Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie ul. Floryańska L. 1.

CENA 1000 KORON CENA 1000 KORON

Tamże tejże wysokości i tegoż wyrobu niezwykle piękna statua

:: Najsł. Serca Pana Jezusa ::

CENA 500 KORON.

Wreszcie wielka 170 cm. wysoka, bogato dekorowana

STATUA ŚW. JÓZEFA — Cena 500 Koron.

Jeszcze na składzie 300 sztuk

PNEUMATYKÓW

automobilowych różnych rozmiarów

Bracia Barber, Wiedeń I. Biberstrasse 9.

Opuściły świeżo prasę broszury p. t.:

Dr J. S.	**Cholera**, jej istota i zwalczanie	20 h.
—	**Dysenterya** . . .	20 h.
—	**Tyfus** plamisty i brzuszny . . .	20 h.
—	**Desinfekcya** . . .	10 h.

Po otrzymaniu 80 h. w markach przesyła opłatnie

Księgarnia Podhalańska Zakopane.

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Sporządzenia wykazów

ŚWIADCZEŃ WOJENNYCH

oraz spisów

szkód wojennych w Krakowie i na prowincyi

podejmuje się dla osób prywatnych siła fachowa.

Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Juliana GERTLERA w Krakowie, ul. Floryańska 33

wejście od ul. św. Marka l. 21 w godzinach od 10 — 12 przedpoł.

WILLE Specyalne

ogrodowe z komf. zdala od ulicy i kurzu (65000, 50000, 30000) okazyjnie do nabycia przez:

Biuro realności klimatycznych Gedeona Chądzyńskiego — **Aleja Mickiewicza 17.** (Od godziny 11-12 i od 5-6). Także polecamy zwyż **100 mieszkań letnich, taksa 2 korony.**

Restauracya

A. WÓJCIKA, Sienna l. 6, ma do sprzedania **5000 kilo kapusty i ziemniaków**

Psa myśliwskiego

małego zgrabnego w 2—3 polu, tylko dobrze wytresowanego na ptactwo i zwierzynę, kupię zaraz za przystępną cenę.

Łaskawe zgłoszenia Jan Szołajski Kraków — Poste-restante za okazaniem legitymacyi.

Zdolna nauczycielka

z dobremi kwalifikacyami poszukuje lekcyi. Zgłoszenia pod Nauczycielka do Adm „Głosu Narodu".

Posady gospodyni na plebanii

poszukuje osoba wykształcona średniego wieku, energiczna, pracowita, sumienna znająca się gruntownie na gospodarstwie wiejskiem. — Wiadomość Dr Miłkowski, księgarnia katolicka, — Kraków ul. Floryańska, 1.

Polowanie

większe w pobliżu rozległych lasów, obfitujące w grubsze ptactwo i zwierzynę, blizko Krakowa z dogodną komunikacyą kolejową zaraz nabędę.

Łaskawe zgłoszenia pod Franciszek Lusina — Poste-restante-Ołomuniec I za okazaniem przepustki.

Prywatne Gimnazyum

z prawem publiczności, oraz

PENSYONAT

Franz Scholz, Graz

Grazbachgasse 39.

I—8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi, znakomity pensyonat, dom własny, ceny umiarkowane. Prospekty bezpłatnie. Uczniów przyjmuje się i wśród półrocza.

Najwłaściwszym środkiem do poprawienia barwy włosów, siwych, spłowiałych lub rudych jest

Ekstrakt orzechowy

JULIANA JÓZEFOWICZA

perfumera, w kolorach: blond, — szatyn, brunatny i czarny. — Flakon K. 3·30, flakonik próbny K. 1.20.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumeryach.

Maturzystka

seminaryum naucz. poszukuje korepetycyi na czas wakacyjny na wieś. Zgłoszenia pod „Maturzystka" w Administracyi „Głosu Narodu".

MŁYNKI

różnej wielkości

do mielenia zboża

na motor, jak również ręczne wyrabia

Pracownia ślusarska LUDWIKA GÓRKI KRAKÓW ul. Czarnowiejska L. 17.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz Należytość należy nadesłać z góry.

ANTONI SULCZEWSKI

Pogwizdów p Żabno — prosi o wiadomość o swym synu Feliksie Sulczewskim, saperze 3 kompanii Nr 10 w Przemyślu. Ktokolwiekby coś wiedział o nim raczy donieść pod powyższym adresem.

MRÓZ MIKOŁAJ

Chorąży 19 p. p. obr. kraj., obecnie w niewoli w Astrachaniu gub. Astrachań, poszukuje swej żony Emmy i donosi, że można do niego pisać lub depeszować pod adr. M. M. oficer austryacki — Astrachań — Wojennomu plennomu naczalstwu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.